Sport

piątek, 13 września 2024
NR 192 (18002)

Ukazuje się od 1945 roku

Krążek w grze!

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA SŁAWOMIR CHAŁAŚKIEWICZ



Przy Bukowej zawsze było trudno

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. Widzewa Łódź i Śląska Wrocław

W piątek czeka nas ciekawy mecz sąsiadów środka tabeli, GKS Katowice – Widzew Łódź. Zgodzi się pan ze stwierdzeniem, że to drużyny, które stać na jeszcze więcej?

– Widzew w pierwszych trzech meczach pokazał, że chce powalczyć o coś więcej niż środek tabeli. Wydawało się, że to idzie w dobrym kierunku, ale kolejne spotkania podkreśliły, że ciągle mu czegoś brakuje. Siła ataku nie wygląda na odpowiednio mocną. Widzew stara się grać ofensywnie, lecz nie tworzy sobie zbyt wielu sytuacji. W ataku jest mała możliwość manewru. Więcej szans dostał Imad Rondić, ale on też pokazuje, że nie jest typowym egzekutorem. Dużo pracuje dla drużyny, ale strzela mało goli.

Zgodzi się pan z tezą, że gra Widzewa jest uzależniona od formy dnia Frana Alvareza w drugiej linii?

– To zawodnik, który nie trzyma równego poziomu. Ma przebłyski, gdy wygląda nieźle, ale są też mecze, kiedy jest mało widoczny i mało produktywny. Nad tym muszą w Łodzi popracować, bo sposób gry Widzewa jest od niego uzależniony. Kiedy wróci Bartłomiej Pawłowski, myślę, że jakość się poprawi. Na razie zawodników kreujących grę jest zbyt mało.

Miał pan okazję grać w Katowicach na przełomie lat 80. i 90., kiedy w GieKSie działo się dużo dobrego. Jak pan wspomina tamte spotkania i legendarny stadion przy Bukowej?

– Tam zawsze była gorąca atmosfera, a kibice żywiołowo dopingowali swój zespół. Grało się tam bardzo trudno i ciężko było o punkty. Rzadko się je zdobywało (śmiech). Wiemy, jakie były wtedy czasy. Zarządzał tym prezes Marian Dziurowicz, który miał duży wpływ na to, że jego drużyna była twardym orzechem do zgryzienia dla przyjezdnych. To były mecze podnoszące adrenalinę. GKS dąży do tego, żeby wrócić do czołówki ekstraklasy i jako beniaminek – na razie – spisuje się nieźle. Wiadomo, że musi nabrać ogłady. W ekstraklasie to zupełnie inne granie niż w I czy II lidze. To będzie ciekawe spotkanie. GieKSa pokazała pazur, wygrywając 3:1 z Jagiellonią, więc Widzew musi być bardzo czujny.



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Czy Fran Alvarez (z lewej) pomoże Widzewowi zdobyć Katowice?

Hitem kolejki będzie niedzielny mecz Legii z Rakowem. Czego pan się spodziewa?

– Chciałbym, żeby to był hit z prawdziwego zdarzenia. To drużyny, które przyciągają kibiców. Wydaje mi się jednak, że Raków na razie zawodzi. Jak na posiadany potencjał i przedsezonowe oczekiwania zdobył za mało punktów. Legia z kolei wróciła na dobre tory. Będzie się liczyła w grze o mistrzostwo.

Czeka nas też ciekawy pojedynek mistrza, Marka Papszuna, z byłym uczniem, wybuchowym Goncalo Feio. Będzie im trudno utrzymać nerwy na wodzy?

– Myślę, że każdy skupi się na swoim zespole. Zawsze trzeba podgrzać atmosferę, żeby zmotywować drużynę, ale wiele różnych rzeczy na wierzch wyciągają głównie dziennikarze. Obaj trenerzy będą chcieli wygrać i liczę, że będzie to spotkanie z dużą liczbą goli. Chciałbym zobaczyć po prostu dobry futbol.

Oba kluby dokonały wielu wzmocnień, nie szczędząc grosza. Można więc powiedzieć, że spotkają się królowie letniego polowania.

– Na razie nowi zawodnicy nie pokazują jakości, o jakiej mówiło się przy dokonywaniu transferów – że będą to gwiazdy ekstraklasy. Wielkiej formy obecnie nie ma. Aczkolwiek piłkarze, którzy przychodzą do nowych zespołów, muszą poznać ligę i drużynę. Mamy dopiero początek sezonu, więc zobaczymy, jak to będzie wyglądało bliżej listopada czy grudnia, kiedy zaawansowanie gry będzie większe. Okaże się wtedy czy piłkarze, którzy kosztowali duże pieniądze, to były dobre transfery, czy strzał kulą w płot.

Jedyną drużyną bez zwycięstwa pozostaje aktualny wicemistrz Polski z Wrocławia. Dlaczego tak jest?

– Śląsk nazbierał trochę remisów, ale zwycięstwa nie ma. Nie wiem, czy to tylko z powodu odejścia najlepszego strzelca... Erik Exposito dawał tej drużynie gole i wszystko było podporządkowane pod niego. Teraz takiego zawodnika nie ma. Nie widzę, żeby ktoś wcielał się w jego rolę. Trzeba szukać nowych rozwiązań. Jeśli chce się wygrywać, trzeba zdobywać bramki, a 6 strzelonych goli to bardzo słaby wynik jak na taką drużynę. W zeszłym sezonie ten zespół zaskakiwał wszystkich i mam wrażenie, że było to ponad jego realne możliwości. Teraz wrócił do „starego" Śląska, który był 2-3 lata temu. Jakość piłkarska nie daje optymizmu, żeby walczyć o coś więcej niż środek tabeli.

Rozmawiał Piotr Tubacki

POJEDYNEK KOLEJKI

Mistrz i uczeń



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

MAREK PAPSZUN

Data ur.: 8 sierpnia 1974 r.
Narodowość: Polska
Miejsce urodzenia: Warszawa
Poprzednie kluby: GKP Targówek, KS Łomianki, Legionovia, Świt Nowy Dwór Mazowiecki
Mecze w ekstraklasie: 142
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

Jeszcze kilka lat wstecz duet Papszun-Feio tworzył zgrany tandem gwarantujący rozwój Rakowa. Pierwszy, bardziej doświadczony, był głównym trenerem. Zatrudnił Portugalczyka, aby jak zawsze podnieść jakość sztabu szkoleniowego częstochowskiego zespołu. Przez 2,5 roku współpraca, przynajmniej na pierwszy rzut oka, układała się wzorcowo. Raków zdobywał Puchary Polski, tytuły wicemistrzowskie, walczył o fazę grupową Ligi Konferencji. W lipcu 2022 roku Feio zaskakująco pożegnał się z zespołem z Limanowskiego. Rozstanie z Portugalczykiem – wedle pogłoski z tamtego momentu – miało związek ze scysją z ówczesnym kierownikiem drużyny. Niezależnie jednak od jej prawdziwości, trzeba przyznać, że Feio był lekko rozczarowany.

Wedle innych pogłosek liczył na przejęcie schedy po trenerze Papszunie, gdy ten odejdzie z Rakowa. Gdyby wytrzymał ciut dłużej, to zapewne taką szansę by otrzymał. Zamiast tego musiał ruszyć w Polskę. Wyszło mu to na dobre. Prowadził Motor, który pod jego batutą awansował najpierw do I ligi, a następnie do ekstraklasy (końcówka sezonu należała jednak do jego asystenta, Mateusza Stolarskiego). Feio otrzymał awans w postaci objęcia Legii Warszawa. Do nowego zespołu wszedł całkiem dobrze. „Wojskowi" są wysoko w lidze, w dodatku zagrają w fazie grupowej Ligi Konferencji. Pod względem „pucharowym" udało mu się osiągnąć więcej niż trenerowi Papszunowi. W lidze – na ten moment – ustępuje szkoleniowcowi Rakowa.

Charakterologicznie są podobni. To twardzi, nieustępliwi „zawodnicy". Dążą do realizacji celu i wręcz nienawidzą, gdy ktoś rzuca im kłody pod nogi. Papszun jednak, choć wielu tak nie uważa, potrafi robić to z klasą. Niewielu wiedziało, w jak dużym konflikcie szkoleniowiec był z poprzednim dyrektorem klubowej akademii. Tym samym, który jest obecnie w Legii, a więc z Markiem Śledziem. Gdy z kolei Feio miał złe relacje w Motorze, potrafił rzucać w prezesa kuwetą na dokumenty. Cokolwiek by mówić – cały kwartet, o którym mowa (ostatnim niewymienionym z nazwiska jest Paweł Tomczyk), był w mniejszym lub większym stopniu związany z Rakowem. To jednak nieistotne. Feio ma ogólnopolski status furiata i szaleńca. Z kolei Papszun ułożonego, konkretnego i twardego szkoleniowca, skazanego na sukces. Należy jednak zauważyć w obu przypadkach jedno – mamy do czynienia ze świetnymi jak na polskie warunki fachowcami. Ich pojedynek być może nie będzie doskonałym świętem dla kibiców, ale patrząc na styl i niuanse taktyczne – fajerwerki są możliwe.

(ptom)



Fot. Paweł Jaskółka

GONCALO FEIO

Data ur.: 17 stycznia 1990 r.
Narodowość: Portugalia
Miejsce urodzenia: Lizbona
Poprzednie kluby: Motor Lublin
Mecze w ekstraklasie: 14
Kontrakt do: 30 czerwca 2025 r.

Sport 7e5d3e40e6

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	7	16	11:3	5	1	1	3	9	7:1	3	0	0	4	7	4:2	2	1	1
2. Legia	7	14	16:8	4	2	1	4	9	12:5	3	0	1	3	5	4:3	1	2	0
3. Piast	7	14	9:6	4	2	1	3	7	5:2	2	1	0	4	7	4:4	2	1	1
4. Pogoń	7	13	13:8	4	1	2	4	12	11:3	4	0	0	3	1	2:5	0	1	2
5. Cracovia	7	13	13:10	4	1	2	3	4	5:6	1	1	1	4	9	8:4	3	0	1
6. Jagiellonia (m)	6	12	11:9	4	0	2	4	9	7:4	3	0	1	2	3	4:5	1	0	1
7. Raków	7	11	5:3	3	2	2	3	1	0:2	0	1	2	4	10	5:1	3	1	0
8. Widzew	7	11	9:8	3	2	2	3	7	5:3	2	1	0	4	4	4:5	1	1	2
9. GKS (b)	7	8	7:7	2	2	3	4	4	4:4	1	1	2	3	4	3:3	1	1	1
10. Górnik	7	8	9:11	2	2	3	3	4	3:3	1	1	1	4	4	6:8	1	1	2
11. Zagłębie	7	8	5:7	2	2	3	4	7	4:3	2	1	1	3	1	1:4	0	1	2
12. Puszcza	7	7	8:8	1	4	2	4	6	8:5	1	3	0	3	1	0:3	0	1	2
13. Motor (b)	6	6	5:8	1	3	2	3	2	1:3	0	2	1	3	4	4:5	1	1	1
14. Radomiak	6	6	10:14	2	0	4	3	3	5:6	1	0	2	3	3	5:8	1	0	2
15. Korona	7	6	4:9	1	3	3	3	3	2:4	1	0	2	4	3	2:5	0	3	1
16. Lechia (b)	7	5	8:15	1	2	4	3	1	2:5	0	1	2	4	4	6:10	1	1	2
17. Śląsk	6	4	6:10	0	4	2	3	3	3:3	0	3	0	3	1	3:7	0	1	2
18. Stal	7	4	4:9	1	1	5	4	4	3:4	1	1	2	3	0	1:5	0	0	3

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	**1:2**	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	5.10.	30.11.	21.09.	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 8. KOLEJKI (13-16.09.)

Piątek	Motor Lublin - Górnik Zabrze	18.00
	GKS Katowice - Widzew Łódź	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Radomiak	14.45
	Cracovia - Pogoń Szczecin	17.30
	Lech Poznań - Jagiellonia Białystok	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Puszcza Niepołomice	12.15
	Korona Kielce - Zagłębie Lubin	14.45
	Legia Warszawa - Raków Częstochowa	17.30
Poniedziałek	Śląsk Wrocław - Stal Mielec	19.00

PROGRAM 9. KOLEJKI (20-22.09.)

Piątek	Radomiak – Korona Kielce	18.00
	Pogoń Szczecin – Legia Warszawa	20.30
Sobota	Puszcza Niepołomice – Cracovia	12.15
	Jagiellonia Białystok – Lechia Gdańsk	14.45
	Widzew Łódź – Piast Gliwice	17.30
	Górnik Zabrze – GKS Katowice	20.15
Niedziela	Stal Mielec – Motor Lublin	12.15
	Raków Częstochowa – Zagłębie Lubin	14.45
	Lech Poznań – Śląsk Wrocław	17.30

TYPUJĄ

	TRENER Józef Dankowski	PIŁKARZ Mieczysław Agafon	„SPORT" Kacper Janoszka
Motor - Górnik	1:1	1:2	1:1
piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Katowice - Widzew	2:2	1:1	2:0
piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Lechia - Radomiak	1:0	2:2	2:1
sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3,			
Cracovia - Pogoń	2:1	2:1	0:1
sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Lech - Jagiellonia	2:0	2:1	1:1
sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Piast - Puszcza	1:0	0:0	1:0
niedziela, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Korona - Zagłębie	1:2	1:1	2:1
niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Legia - Raków ★	1:1	3:2	3:1
niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+Premium, TVP SPORT			
Śląsk - Stal	3:1	1:2	1:1
poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
51 pkt	40 pkt	37 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Jak lider z mistrzem

W nadchodzącej serii ligowych meczów wyróżnia konfrontacja Lecha Poznań z Jagiellonią Białystok. „Kolejorz" jest na razie nie do zatrzymania na swoim stadionie. Przy Bułgarskiej w bieżących rozgrywkach poległ już Górnik i Pogoń, przegrywając 0:2, a także Lechia w trzeciej kolejce, która przegrała 1:3. Białostoczanie w poprzednim sezonie u siebie też na początku rozgrywek byli nie do zatrzymania, wygrywając od lipca do końca listopada kolejne spotkania. Było ich w sumie aż siedem, a potknęli się dopiero w starciu z Piastem (0:0). Czy teraz podobnie będzie w przypadku drużyny prowadzonej przez duńskiego trenera Nielsa Frederiksena? Przekonamy się wkrótce. Potencjał poznaniaków jest spory, co pokazują rezultaty na początku rozgrywek i gra, którą „Kolejorz" prezentuje. Ewentualna kolejna wygrana u siebie tylko napędzi drużynę ze stolicy Wielkopolski, a białostoczan – pogrążonych porażkami po dobrym starcie – zepchnie w otchłań środka tabeli.

W poprzednim sezonie lechici najpierw w październiku u siebie po niezwykle emocjonującym meczu zremisowali z Jagiellonią 3:3, a w rewanżu w Białymstoku ograli rywala (2:1), który zmierzał po mistrzostwo.

W ogóle historia meczów tych drużyn jest niezwykle interesująca. Po raz pierwszy spotkały się w 1987 roku. W 4. kolejce, w meczu rozegranym 26 sierpnia Lech wygrał u siebie 1:0. Zaraz na początku spotkania nieżyjącego już wychowanka Szombierek Bytom, a potem długoletniego bramkarza „Jagi", Mirosława Sowińskiego pokonał świetny technik, także już świętej pamięci Henryk Miłoszewicz. W rewanżu w tamtym sezonie to białostoczanie byli lepsi i wygrali, strzelając jednego gola.

Inny ciekawy mecz odbył się 1 sierpnia 2010 roku. Obie jedenastki zagrały w finale Superpucharu Polski i białostoczanie prowadzeni przez Michała Probierza wygrali 1:0. Zwycięską bramkę po celnym podaniu Kamila Grosickiego zdobył Tomasz Frankowski. Na 42 spotkania w lidze i w pucharach Lech wygrał 18 razy, Jagiellonia 17, a siedem spotkań zakończyło się remisem. Bilans jest więc mocno wyrównany.

(zich)



Fot. Michał Kość/PressFocus

Starcie Lecha z Jagiellonią to gwarancja emocji.

Złote buty

41	Kozubal (Lech)
	Szromnik (Górnik)
40	Koutris (Pogoń)
	Tobiasz (Legia)
39	D. Abramowicz (Puszcza)
	Jakuba (Puszcza)
	Tudor (Raków)
38	Craciun (Puszcza)
	Komar (Puszcza)
	Koulouris (Pogoń)
	Serafin (Puszcza)
37	Ishak (Lech)

Żółte 243/Czerwone 10

7/0	Katowice
10/0	Jagiellonia
11/0	Motor
12/0	Lech
12/0	Lechia
14/0	Piast
14/0	Puszcza
16/0	Raków
17/0	Legia
17/0	Cracovia
17/0	Korona
9/1	Zagłębie
11/1	Pogoń
14/1	Śląsk
15/1	Stal
18/1	Radomiak
11/2	Górnik
18/3	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,16	Szymon Marciniak (Płock)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
6,66	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,5	Wojciech Myć (Lublin)
6,5	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,5	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,33	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,25	Damian Kos (Wejherowo)
6,25	Paweł Malec (Łódź)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,8	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,75	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,33	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

Sport 7e5d3e40e6

Niech wygra lepszy

Rozmowa z **Krzysztofem Kubicą**, zawodnikiem Motoru Lublin, byłym piłkarzem Górnika Zabrze



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Były pomocnik Górnika, a obecnie Motoru Krzysztof Kubica.

Serce przed tym piątkowym spotkaniem zabije mocniej?

– Będą emocje. Początki mojej kariery związane są z Górnikiem. To klub, który dał mi szansę zaistnienia w dorosłej piłce i później poszedłem grać za granicę. Serce przed tym spotkaniem na pewno zabije mocniej.

Kawał czasu spędził pan w Zabrzu. Kontakt z kolegami z Górnika dalej jest podtrzymywany?

– Tak. Dużo od tego czasu, gdy odszedłem (lato 2022 – przyp. red.), się zmieniło, bo zawodnicy przychodzą i odchodzą. Ale z niektórymi mam kontakt, m.in. z Norbertem Wojtuszkiem, który wrócił do Górnika po okresie wypożyczenia. Ostatnio widziałem się z Rafałem Janickim, który przyjechał do Pawła Stolarskiego. Teraz w Lublinie będzie pewnie też okazja do porozmawiania z innymi zawodnikami, z którymi grałem w Górniku.

Jakie jest pana najlepsze wspomnienie z Górnika?

– Bramka z Legią na 3:2 w ligowym meczu (było to listopadzie 2021 roku, a główka Kubicy w doliczonych minutach dała zabrzanom 3 punkty – przyp. red.). Takiego momentu się nie zapomina.

Przed panem spotkanie przeciwko Górnikowi. Jak Motor szykuje się do tego meczu?

– O założeniach nie będę mówił. Wiemy, na co stać Górnika. Będziemy dobrze przygotowani pod każdym względem, a szykujemy się do tego spotkania tak, jak do każdego innego. Wiadomo, że Górnik to jedna z lepszych drużyn w Polsce. Czy uda się go powstrzymać na naszym terenie i zdobyć trzy punkty? To już w piątek zweryfikuje boisko. Wiemy, na co zabrzan stać.

Czy służy pan pomocą przy rozpracowywaniu rywala?

– Przygotowujemy się standardowo, ale jeśli trzeba się przygotować pod konkretnego przeciwnika, to pyta się osobę, która zna wszystkich. Teraz jest podobnie.

Co drużyna Motoru robiła w trakcie reprezentacyjnej przerwy?

– Po meczu z Legią mieliśmy dwa dni wolnego. Potem był cięższy trening w tygodniu, a wszystko zakończone zostało sparingiem z Pogonią Siedlce. Po grze kontrolnej mieliśmy jeden dzień wolnego i zaraz potem rozpoczęliśmy normalny mikrocykl treningowy i przygotowania do meczu z Górnikiem.

Często jest tak, że zawodnicy w rywalizacji bezpośredniej z byłym klubem mają dodatkową motywację. Górnik przekonał się o tym w końcówce poprzedniego sezonu, kiedy gola na remis w meczu ze Stalą Mielec zdobył Łukasz Wolsztyński. Pan także odczuwa dodatkowego „kopa" przed najbliższym starciem?

– Przede wszystkim muszę zagrać w pierwszym składzie, a o tym tylko i wyłącznie decyduje trener. Trudno to przewidzieć, ale szansa na to jest.

Czy po pierwszych tygodniach w Lublinie jest pan zadowolony?

– Jak najbardziej. Na razie najistotniejszą dla mnie sprawą jest powrót do gry w podstawowym składzie. Muszę grać, a nie zakopywać się na ławce rezerwowych, czy być poza kadrą.

Latem, kiedy było wiadomo, że nie zostanie pan we Włoszech, spekulowano, że może pan wrócić do Zabrza. Był taki temat?

– Wydaje mi się, że tematu raczej nie było. Jak już podpisałem kontrakt z Motorem, to pojawiły się pewne plotki, ale do mnie żadna informacja nie trafiła. Z nikim z Górnika w sprawie powrotu nie rozmawiałem.

Wrócił pan do Polski z Benevento. W Górniku ten transfer zapamiętany zostanie na długo, bo całość pieniędzy za pana transfer klub dostał stosunkowo niedawno. Jak ocenia pan swój pobyt w Italii? Czy przejście do Benevento było dobrym ruchem?

– Trudne pytanie. Nie można patrzeć na to, co było, bo czasu już się nie cofnie. To był dobry wybór. Gdy pojawiła się taka szansa, to dlaczego miałem nie spróbować? Jak już wiele razy mówiłem, sam sobie nie pomogłem. W sumie złamałem tam nogę trzykrotnie w trakcie roku. Takie kontuzje mocno utrudniają. Przychodzi się do nowego zespołu, a po tygodniu wypada się na cztery miesiące. Później powrót do gry, a zaraz znowu pojawia się uraz i przerwa. Teraz jest to już przeszłość, a patrzę tylko na to, co jest przede mną. Nie zmienimy tego, co już było.

Na koniec jeszcze jedno pytanie o mecz Motor – Górnik. Jaki będzie wynik w meczu otwierającym ósmą kolejkę ekstraklasy?

– (śmiech) Ciężko odpowiedzieć. Nie da się trafić, a odpowiem tak – niech wygra lepszy.

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 13 WRZEŚNIA, GODZ. 18.00

MOTOR LUBLIN – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 2:0, Korona 1:1, GKS 0:0, Puszcza 0:0, Legia 2:5 – Pogoń 1:0, Radomiak 2:1, Raków 0:0, Cracovia 2:3, Lechia 2:3

PIĄTEK, 13 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

GKS KATOWICE – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 0:1, Piast 2:2, Motor 0:0, Jagiellonia 3:1, Zagłębie 0:1 - Cracovia 3:1, Śląsk 0:0, Pogoń 0:2, Radomiak 3:2, Jagiellonia 0:1

SOBOTA, 14 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

LECHIA GDAŃSK – RADOMIAK

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 1:3, Zagłębie 1:1, Puszcza 1:4, Raków 1:2, Górnik 3:2 – Jagiellonia 2:3, Górnik 1:2, Legia 1:4, Widzew 2:3, Cracovia 2:1

SOBOTA, 14 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

CRACOVIA – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 1:3, Korona 2:0, Jagiellonia 4:2, Górnik 3:2, Radomiak 1:2 – Górnik 0:1, Stal 1:0, Widzew 2:0, Lech 0:2, Śląsk 5:3

SOBOTA, 14 WRZEŚNIA, GODZ. 20.15

LECH POZNAŃ – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 3:1, Raków 0:0, Zagłębie 1:0, Pogoń 2:0, Stal 0:2 – Radomiak 3:2, Stal 2:0, Cracovia 2:4, GKS 1:3, Widzew 1:0

NIEDZIELA, 15 WRZEŚNIA, GODZ 12.15

PIAST GLIWICE – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 2:0, Legia 2:1, GKS 2:2, Stal 0:2, Zagłębie 1:0, Raków 1:0 – Zagłębie 0:1, Legia 2:2, Lechia 4:1, Motor 0:0, Korona 0:0

NIEDZIELA, 15 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

KORONA KIELCE – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 1:1, Cracovia 0:2, Śląsk 1:1, Stal 2:1, Puszcza 0:0 – Puszcza 1:0, Lechia 1:1, Lech 0:1, Piast 0:1, GKS 1:0

NIEDZIELA, 15 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 1:2, Puszcza 2:2, Radomiak 4:1, Śląsk 1:1, Motor 5:2 – GKS 1:0, Lech 0:0, Górnik 0:0, Lechia 2:1, Piast 0:1

PONIEDZIAŁEK, 16 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00

ŚLĄSK WROCŁAW – STAL MIELEC

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 0:2, Widzew 0:0, Korona 1:1, Legia 1:1, Pogoń 3:5 – Jagiellonia 0:2, Pogoń 0:1, Piast 2:0, Korona 1:2, Lech 2:0

Sport 7e5d3e40e6

Duże pole manewru

Drużyna Roberta Kolendowicza wciąż czeka na zwycięstwo w meczu wyjazdowym.

POGOŃ SZCZECIN

W sobotnim meczu z Cracovią trener „Dumy Pomorza" Robert Kolendowicz przy ustalaniu składu nie będzie mógł uwzględnić wszystkich zawodników figurujących w kadrze pierwszego zespołu. Wprawdzie po kartkowej pauzie do dyspozycji sztabu szkoleniowego „Portowców" jest już austriacki obrońca Benedikt Zech, ale z kontuzjami wciąż zmagają się Mariusz Malec, Danijel Lonczar i Marcel Wędrychowski. – Mamy nowego zawodnika, środkowego obrońcę, który z nami trenuje od kilku dni – powiedział przed wyprawą do Krakowa trener „Portowców", Robert Kolendowicz. – Jeżeli chodzi o kontuzjowanych Mariusza Malca, Danijela Lonczara i Marcela Wędrychowskiego wiele się nie zmieniło. Pracują mocno, aby wrócić do zespołu, są coraz bliżej, ale na pewno nie będę mógł z nich jeszcze skorzystać. Marcel w środę przeszedł badanie urządzeniem Biodex, sprawdzaliśmy jego siłę mięśniową. Ciągle dysproporcja pomiędzy jedną, a drugą nogą jest u niego zbyt duża. Chcemy mieć pewność, że w momencie, gdy wróci do zespołu, już w nim pozostanie. Chcemy go do tego maksymalnie przygotować. W przypadku Mariusza i Danijela temat jest bardziej odległy. W meczach z Cracovią i Legią na pewno nie będę mógł z nich skorzystać. Monitorujemy ich sytuację i mam nadzieję, że po najbliższych meczach będę mógł powiedzieć więcej.

Kilka opcji

Nowym obrońcą, o którym wspomniał trener Kolendowicz, jest 20-letni Grek, Dimitrios Keramitsis. – Pod względem fizycznym i motorycznym jest gotowy do gry – zapewnił szkoleniowiec Granatowo-bordowych. - Miał rozbrat z treningiem drużynowym, ale w ten weekend zagra na pewno. Podejmiemy jeszcze decyzję, czy zagra w Krakowie, czy w meczu drugiego zespołu. Przerwa u niego była długa, ale widać, że mocno pracował indywidualnie. Myślę, że będzie lepszy z każdym treningiem. Trudno mówić o hierarchii w środku obrony, skoro z konieczności wywracamy ją co mecz. Opcji mam dużo, czasem nieoczywistych, ale jestem z nich zadowolony, bo mam w czym wybierać. Linus Wahlqvist zagrał bardzo dobrze na środku obrony ze Śląskiem. Pokazał się bardzo dobrze w momentach z piłką i bez piłki. Tak samo jak na środku obrony, tak na bokach decyzja zapadnie w piątek. Jesteśmy gotowi na różne rozwiązania.

Uwaga na pressing

Każdego przeciwnika mocno analizujemy, bo chcemy wygrywać mecze – kontynuował Robert Kolendowicz. – Tak samo Cracovię. To zespół, który chce przeprowadzać atak. Zwykle grają systemem 3-5-2, mocno pressują i są intensywni w momentach bez piłki. Momentami są w tym dość skuteczni. Mecz z Radomiakiem pokazał jednak, że są różne sposoby, dzięki którym można z tego pressingu wyjść. Dobrze też kryją indywidualnie. Są niezwykle groźni przy stałych fragmentach, przy rzutach rożnych i długich autach. Dwójka napastników jest skuteczna przy atakowaniu przestrzeni, szczególnie Kallman. Będziemy starali się te momenty zneutralizować. Pozycja w tabeli pokazuje, że Cracovia jest mocna. W wielu meczach była dobrze zorganizowana. Wydaje mi się, że momenty, które Cracovia wybiera do skoku pressingowego, są bardzo dobre. Są jednak również momenty, gdy można z tego pressingu uciec. Będziemy chcieli dłużej niż Cracovia utrzymywać się przy piłce. Takie chwile, gdy uda nam się zdobyć piłkę i zepchnąć rywala do defensywy, będą kluczowe.

Pięta achillesowa

W bieżących rozgrywkach ligowych Pogoń zdobyła tylko jeden punt w trzech potyczkach wyjazdowych (porażki z Lechem Poznań i Górnikiem Zabrze oraz remis z Zagłębiem Lubin). – To nie jest kwestia przemotywowania, mój zespół zawsze chce mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść – zapewnia szkoleniowiec „Dumy Pomorza". – Czasem nasz plan na mecz być może nie jest na tyle dobry, aby przeciwstawić się przeciwnikowi. Staram się spoglądać w przód i wierzę, że z wyjazdu do Krakowa możemy wrócić z punktami. Widzę wiele elementów w grze, które poprawiliśmy i myślę, że w spotkaniu w Krakowie będziemy w stanie przenieść je na boisko.

Bogdan Nather



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Trener Pogoni Robert Kolendowicz liczy, że jego zespół w końcu wróci z kompletem punktów z meczu wyjazdowego.



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

W reprezentacji Mateusz Kowalczyk nie zadebiutował, ale do klubu wrócił w dobrym nastroju.

Zresetowani po przerwie

Katowicki zespół jest gotowy na kolejne mecze. GieKSa w piątek zmierzy się z Widzewem.

GKS KATOWICE

Po przerwie reprezentacyjnej GKS Katowice jest gotowy do powrotu do rozgrywek ligowych. Podopieczni Rafała Góraka aktywnie spędzili dwa tygodnie przerwy. Nie tylko brali udział w treningach, ale także rozegrali mecz kontrolny z Piastem Gliwice. Kibice mogli jednak czuć obawy przed przerwą na mecze kadry. Wynikało to z tego, że GieKSa radziła sobie całkiem nieźle na początku sezonu. Nawet porażka z Zagłębiem Lubin nie burzyła dobrego obrazu gry katowiczan. Podobne odczucia w sprawie przerwy reprezentacyjnej przez chwilę towarzyszyły także trenerowi zespołu. – W pierwszej chwili nie byłem zadowolony z tego, że przyszła przerwa reprezentacyjna. Skoro dobrze nam szło, to po co nam ona? Mieliśmy jednak kilku zawodników z mikrourazami i przerwa okazała się bardzo potrzebna. Zawodnicy złapali powietrze, podleczyli się. Widać, że są bardzo dobrze nastawieni. Cieszy ich każdy trening, a radość młodych ludzi jest najlepszą rzeczą, jaka może spotkać trenera – przekazał w rozmowie ze „Sportem" szkoleniowiec GKS-u.

Dostali minuty

Rafał Górak w pierwszych ekstraklasowych meczach korzystał z niezmiennej grupy zawodników. Oczywiście wyjściowa jedenastka ulegała zmianie, ale rotacje dotyczyły tylko wybranych piłkarzy. Inni musieli oglądać spotkania z perspektywy ławki rezerwowych lub trybun. W takiej sytuacji byli m.in. młodzieżowcy, przez co w ostatnich dniach Szymon Krawczyk i Kacper Pietrzyk zostali wypożyczeni. Z klubu odszedł także Shun Shibata. Wciąż jednak w zespole pozostali zawodnicy, którzy grali mniej. Dlatego właśnie w miniony weekend został zorganizowany sparing z Piastem. – Przerwa pozwoliła nam się zresetować, a sparing oceniam bardzo dobrze. Zdecydowaliśmy się z trenerem Vukoviciem, żeby zagrać dwie połowy po 30 minut, bo gliwiczanie też zmagali się ze swoimi problemami. Dla mniej grających zawodników była to fajna jednostka treningowa – zaznaczył Rafał Górak. W piątek przekonamy się, czy mecz towarzyski z gliwiczanami odmienił losy niektórych zawodników, którzy do tej pory nie mogli liczyć na regularne występy.

Spełnienie marzeń

W pełnych przygotowaniach do meczu z Widzewem nie mogli wziąć udziału Marten Kuusk oraz Mateusz Kowalczyk. Estończyk dostał powołanie do reprezentacji i w obu przegranych meczach Ligi Narodów (przeciwko Słowacji i Szwecji) siedział na ławce rezerwowych. Kowalczyk natomiast pojechał na zgrupowanie kadry Michała Probierza z jasnym celem – chciał zadebiutować w pierwszej reprezentacji. Ostatecznie nie zagrał ani w starciu ze Szkocją, ani w meczu z Chorwacją. Czy z tego powodu wrócił do klubu przygnębiony? – Był bardzo zadowolony! Gdyby był w złym humorze, szybko by ze mną musiał porozmawiać! Powołanie do reprezentacji to ogromny zaszczyt, tak samo dla Martena Kuuska, który też nie miał okazji zagrać dla Estonii. Dla Mateusza powołanie było spełnieniem marzeń. Po to się gra w piłkę, żeby być na zgrupowaniu kadry Polski, żeby mieć godło na piersi. To jest najważniejsze. Nie można więc narzekać, a następne powołania przed nim. Niech pracuje i się rozwija – wyjaśnił opiekun katowickiego zespołu. Kibice, którzy pojawią się na Bukowej w piątek (na stadionie po raz kolejny pojawi się komplet publiczności), mają nadzieję, że powołanie zadziała na Kowalczyka motywująco. Do tej pory spisywał się świetnie, został wybrany najlepszym młodzieżowcem sierpnia, a GKS-owi zapewnił spokój w środku pola.

Kacper Janoszka

Sport 7e5d3e40e6



Fot. Rafał Rusek/PressFocus

Jakub Świerczok ma nadzieję, że w Śląsku Wrocław wróci do dawnej dyspozycji.

Równanie z niewiadomymi

Wszyscy są ciekawi, czy i kiedy w zespole wicemistrza Polski „odpali" Jakub Świerczok.

ŚLĄSK WROCŁAW

Już przed dwoma tygodniami informowałem, że z drużyną wicemistrza Polski trenuje Jakub Świerczok. Podpisanie kontraktu przy Oporowskiej wydawało się formalnością, ale po sparingu z GKS-em Tychy sprawa angażu tego zawodnika stanęła pod znakiem zapytania. Nie da się ukryć, że wychowanek MOSM-u Tychy w ostatniej grze kontrolnej wypadł bardzo blado, był jednym z najsłabszych ogniw zespołu trenera Jacka Magiery.

Niski kontrakt

W tym tygodniu wszystkie wątpliwości zostały rozwiane i niespełna 32-letni napastnik dołączył do „Trójkolorowych". Świerczok podpisał roczny kontrakt, ale umowa będzie – mówiąc kolokwialnie – „bezpieczna" dla klubu ze stolicy Dolnego Śląska. Były reprezentant Polski (6 meczów, jeden gol) dostał relatywnie niską pensję, ale będzie mógł liczyć na premie za strzelone gole oraz asysty. – Mnie też nie podobał się jego występ w sparingu z Tychami, ale cała drużyna rozegrała fatalne 45 minut – przyznał na łamach „Gazety Wrocławskiej" dyrektor sportowy Śląska, David Balda. – Sztab obserwował Świerczoka przez dłuższy czas podczas treningów i wspólnie uznaliśmy, że mimo wszystko warto dać mu szansę, gdyż w perspektywie 2-3 tygodni powinien dość do odpowiedniej formy fizycznej i realnie nam pomóc. To sytuacja, na której nikt z nas nie powinien stracić. Podpisaliśmy z Jakubem roczny kontrakt na niskim ryzyku finansowym, to nie będzie duże obciążenie dla naszego budżetu. Piłkarz się na to zgodził i wie, że pieniądze może „podnieść" z boiska, więc motywacji mu na pewno nie zabraknie. To też pokazuje jego dobre nastawienie. W umowie znajduje się opcja umożliwiająca automatyczne przedłużenie o kolejny rok.

Jakub Świerczok grał w kilku klubach zagranicznych, najpierw w niemieckim 1. FC Kaiserslautern, a potem w jego piłkarskim CV znalazły się Ludogorec Razgard, z którym czterokrotnie wywalczył tytuł mistrza Bułgarii oraz superpuchar tego kraju. Poza tym najnowszy nabytek wrocławian miał okazję grać w lidze japońskiej, broniąc barw takich klubów jak Nagoya Grampus (zdobył z nim Puchar Ligi Japońskiej) i Omiya Ardija.

Udany restart

Nie tylko kibice Śląska, ale również sztab szkoleniowy tej drużyny mają nadzieję, że przerwa w rozgrywkach, spowodowana meczami reprezentacji Polski w Lidze Narodów, będzie miała zbawienny wpływ na postawę piłkarzy w dalszej części rozgrywek. Tak jak było chociażby w sezonie 2023/24.

Wtedy wrocławianie wznowili zmagania 15 września wyjazdowym meczem z Puszczą Niepołomice, chcąc przedłużyć serię czterech zwycięstw. Od 20 minuty gospodarze prowadzili 1:0 po rzucie karnym Artura Craciuna. Niekorzystny wynik dla gości utrzymywał się aż do 80 minuty, kiedy sędzia podyktował kolejny rzut karny, tym razem dla wrocławian. Erik Exposito doprowadził do wyrównania, a w 89 minucie na listę zdobywców bramek wpisał się Turek Burak Ince. Kropkę nad „i" postawił w 95 minucie Exposito, ponownie skutecznie egzekwując „jedenastkę".

Dobrą passę wrocławianie kontynuowali tydzień później w potyczce z Piastem Gliwice. Podopieczni trenera Magiery wygrali skromnie 1:0, a „złotą" bramkę strzelił Nahuel Leiva. Seria bez porażki trwała aż 16 spotkań.

Wznowienie z przytupem

We wrześniu 2021 roku wrocławianie wrócili do gry po przerwie reprezentacyjnej z przysłowiowym przytupem. Ich pierwszym przeciwnikiem we Wrocławiu była Legia Warszawa. Do 85 minuty nie padł żaden gol, ale wtedy po rzucie rożnym sędzia asystent pomylił się w sygnalizacji spalonego, co bezlitośnie wykorzystał Victor Garcia, który zmusił do kapitulacji Artura Boruca, zdobywając gola na wagę trzech punktów.

Następną „ofiarą" Śląska miał być Radomiak, ale po meczu z tym przeciwnikiem wrocławianie wzbogacili się tylko o punkt. Tydzień później doszło do konfrontacji z Wisłą Płock. Dwa gole w tym spotkaniu z rzutów karnych zdobył Robert Pich, jedno trafienie dołożył Mateusz Praszelik. Po przerwie reprezentacyjnej zespół Jacka Magiery zdobyli więc 7 punktów w trzech meczach.

Bogdan Nather

Przikryl wypłynął w Odrze

Wicemistrz Europy juniorów z 2011 roku wzmocnił atak opolan.

ODRA OPOLE

Po 8 kolejkach Odra plasuje się na 12. miejscu. Podopieczni Radosława Sobolewskiego strzelili do tej pory 9 goli, ale kibice niebiesko-czerwonych nie są zadowoleni z gry ofensywnej. To samo można powiedzieć o działaczach, którzy – choć okienko transferowe już się zamknęło – sprowadzili czeskiego skrzydłowego, pozostającego do 10 września bez kontraktu. Umowę podpisano do końca czerwca 2026 roku, z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy, a to oznacza, że Tomasz Przikryl w sobotę może już zostać wpisany do protokołu na wyjazdowe spotkanie z Polonią Warszawa.

Dodajmy od razu, że 32-letni Czech jest postacią dobrze znaną polskim kibicom. Zanim trafił do naszej ekstraklasy, piłkarskie abecadło poznawał w Sigmie Ołomuniec. Tam przeszedł przez wszystkie etapy młodzieżowego szkolenia i trafił do juniorskiej reprezentacji Czech. Grał z sukcesami w zespole „Lwiątek" od U-16 do U-21. Ba, w kategorii U-19 sięgnął w 2011 roku po wicemistrzostwo Europy! Dopiero w finale drużyna prowadzona przez Jaroslava Hrzebika doznała porażki, po dogrywce przegrywając z rówieśnikami z Hiszpanii 2:3, a Przikryl wrócił z Rumunii z tytułem wicekróla strzelców.

Dublet ze Spartą Praga

Nic więc dziwnego, że junior mający już za sobą występy w Gambrinus Lidze, w której zadebiutował 8 sierpnia 2010 roku jako 18-latek, znalazł się na celowniku najlepszych klubów naszych południowych sąsiadów. Na początku 2012 roku został piłkarzem Sparty Praga i od razu sięgnął z „Bordowymi" po wicemistrzostwo Czech, ale w finale Pucharu Czech musiał przełknąć gorycz porażki z... Sigmą. W sezonie 2013/14 Przikryl świętował już w Sparcie dublet. To wtedy jego wartość na piłkarskim rynku przekroczyła milion euro. Kupiec się jednak nie znalazł, ale zawodnik zmienił barwy klubowe na początku 2015 roku, przechodząc na zasadzie wypożyczenia na rok do Dukli Praga, a następny rok rozpoczął w zespole FK Mlada Boleslav. Spędził w nim ostatecznie 3,5 sezonu, bo latem 2019 roku został zawodnikiem Jagiellonii Białystok, rozpoczynając polski etap swojej kariery.

Z Europy do Białegostoku

Podsumowując czeski rozdział, dodajmy jeszcze, że oprócz 260 ligowych występów i 33 strzelonych goli zaliczył także występy w Lidze Europy m.in. przeciwko Olympique'owi Lyon, Athleticowi Blibao, Chelsea czy Napoli oraz w kwalifikacjach Ligi Mistrzów, strzelając gola Levadii Tallin.

Po przeprowadzce do Białegostoku Przikryl stracił jednak kontakt z europejskimi rozgrywkami i na 4 sezony utknął w średniaku tabeli. Dopiero gdy pożegnał się z Jagiellonią, Adrian Siemieniec poprowadził „Dumę Podlasia" do mistrzostwa. Z bilansem 107 spotkań i 11 goli rok temu przeprowadził się do Warty Poznań, z którą w minionym sezonie spadł z ekstraklasy, rozgrywając 22 mecze i zdobywając 2 bramki.

Ułatwiona aklimatyzacja

W Opolu Przikryl dołączył do zespołu, w którym jego przewodnikiem może być czeski obrońca Jirzi Piroch, więc z aklimatyzacją nie powinien mieć problemu. Sympatycy Odry liczą więc, że nowy piłkarz szybko pokaże strzelecką formę i tak jak w najlepszym okresie w Mladzie Boleslav, dla której strzelił 9 goli w sezonie 2018/19, czy w Jagiellonii, w której z dorobkiem 6 trafień zakończył rozgrywki 2021/22 okaże się snajperem i motorem napędowym opolskiego ataku.

Jerzy Dusik


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Doświadczony Czech ma pomóc opolanom w najbliższym sezonie.

Sport 7e5d3e40e6

TABELA PO 8 . KOLEJCE

1. Bruk-Bet	8	22	22:4	7	1	0
2. Stal R.	8	17	16:7	5	2	1
3. Wisła P.	8	17	5	2	1	
4. Górnik	7	16	14:9	5	1	1
5. Miedź	7	13	13:7	4	1	2
6. Arka	8	12	12:9	3	3	2
7. Znicz	8	12	11:10	3	3	2
8. Kotwica (b)	8	12	8:9	3	3	2
9. ŁKS (s)	7	10	10:8	3	1	3
10. Ruch (s)	8	10	11:11	2	4	2
11. GKS	8	9	4:5	1	6	1
12. Odra	8	8	9:12	2	2	4
13. Polonia	8	7	5:10	2	1	5
14. Wisła K.	5	6	7:6	1	3	1
15. Pogoń (B)	8	5	8:13	1	2	5
16. Chrobry	8	5	6:16	1	2	5
17. Warta (s)	8	5	6:17	1	2	5
18. Stal St. W. (b)	8	1	5:17	0	1	7

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 9. KOLEJKI (13-16.09.)

Piątek	ŁKS Łódź – Pogoń Siedlce	18.00
	Wisła Kraków – Warta Poznań	20.30
Sobota	Stal Stalowa Wola - Wisła Płock	14.30
	Polonia Warszawa – Odra Opole	17.00
	Stal Rzeszów - Bruk-Bet Termalica	19.35
Niedziela	Arka Gdynia – Kotwica Kołobrzeg	14.30
	Górnik Łęczna – Miedź Legnica	17.00
Poniedziałek	GKS Tychy – Ruch Chorzów	19.00
	Znicz Pruszków – Chrobry Głogów	19.00

Zaległy mecz 1. kolejki
ŁKS Łódź – Wisła Kraków wtorek, 19.30

PROGRAM 10. KOLEJKI (20-22.09.)

Piątek: Odra – Znicz (18.00), Wisła P. – Stal R. (20.30); **sobota:** Warta – Arka (14.30), Bruk-Bet – ŁKS (17.30), Kotwica – Górnik (19.35); **niedziela:** Miedź – Ruch (12.30), Chrobry – Wisła K. (14.30), GKS – Stal St. W. (17.00), Pogoń – Polonia (20.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	**1:2**	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	28.09.	19.04.	**0:0**	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	**3:2**	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Kacper Janoszka

Drugi mecz **trenerów**

Najwięcej emocji w najbliższej kolejce wzbudza poniedziałkowy mecz w Tychach. GKS podejmie Ruch Chorzów. Rywalizacja będzie ciekawa nie tylko z powodu tego, że to spotkanie dwóch zespołów z Górnego Śląska. Przede wszystkim oczy kibiców zwrócone będą na pojedynek trenerów. W końcu Artur Skowronek i Dawid Szulczek zostali zatrudnieni w klubach właściwie w tym samym momencie. Z nowymi zespołami zdążyli rozegrać na razie jeden mecz. W Tychach liczą przede wszystkim na to, że 42-letni szkoleniowiec w końcu poprowadzi trójkolorowych do pierwszego zwycięstwa u siebie. W Chorzowie wierzą natomiast w to, że Szulczek odpowiednio przepracował z drużyną okres przerwy reprezentacyjnej i wygra drugi mecz z rzędu. W tym sezonie chorzowianom ta sztuka się jeszcze nie udała, bo poprzedni trener Janusz Niedźwiedź wygrał zaledwie jedno spotkanie. Czuć więc spore napięcie przedmeczowe, bo ambicje obu klubów są znacznie większe, niż wskazuje to ich aktualna pozycja w tabeli. Ruch okupuje 10. miejsce, a tyszanie zajmują 11. pozycję. Aspekt sąsiedztwa i miejsca w środku tabeli dwóch drużyn też wpływa na atrakcyjność widowiska. W końcu strata do strefy barażowej nie jest wielka, a ewentualny zwycięzca poniedziałkowego meczu znacząco się do niej zbliży. Porażka natomiast będzie oznaczać kolejny krok do oddalania się od awansu do ekstraklasy.

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 13 września
19.55 Wisła Kraków - Warta Poznań TVP Sport
Sobota, 14 września
19.30 Stal Rzeszów - Bruk-Bet Termalica Nieciecza TVP 3
Niedziela, 15 września
14.15 Arka Gdynia - Kotwica Kołobrzeg TVP Polonia
Poniedziałek, 16 września
18.55 GKS Tychy - Ruch Chorzów TVP Sport
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 180 ŻÓŁTE KARTKI 304
CZERWONE KARTKI 18
FREKWENCJA 272622

Ostatnia prosta?

Kacper Duda ma przejść ważne badanie 23 września. Jeżeli lekarze dadzą mu zielone światło, będzie mógł rozpocząć treningi z drużyną.

WISŁA KRAKÓW

Na zgrupowanie kadry do lat 20 wyjechało dwóch piłkarzy Wisły Kraków. Więcej grał Patryk Gogół, ale zmęczony wrócił też Piotr Starzyński, który nie najlepiej zniósł podróż z Portugalii. Reprezentowanie kraju nie powinno ich jednak wykluczyć z udziału w dzisiejszym meczu z Wartą Poznań. Lista zawodników, którzy nie będą mogli wybiec na boisko, nadal jest długa. Znajduje się na niej osiem nazwisk. Ostatnio „wpisali się" na nią Tamas Kiss, który ma za sobą chorobę i dopiero w weekend wróci do treningów, oraz Kamil Broda, rehabilitujący się po urazie więzadłowym palców.

Ważna postać

W tym sezonie ani minuty nie rozegrał jeszcze Kacper Duda. To jeden z najważniejszych zawodników drużyny (jeśli jest w formie), a do tego wypełnia przepis o młodzieżowcu. 8 lipca klub poinformował, że w czasie treningu doznał stłuczenia nerki, a jego przerwa potrwa od sześciu do ośmiu tygodni. Pomocnik rwał się do szybkiego powrotu, jednak pojawiły się pewne komplikacje. Koledzy wsparli go przed jednym z meczów, zakładając na rozgrzewkę specjalnie przygotowane koszulki. Ostatnio kibice się ucieszyli, gdy pojawiła się informacja, że Duda rozpoczął indywidualne treningi. Jego rychły powrót na boisko jest jednak niemożliwy. – 23 września czeka go ostateczne badanie i wtedy zapadnie decyzja, czy będzie mógł wrócić do treningów z zespołem na pełnych obrotach. Jego przerwa była długa, więc nie będzie go łatwo wprowadzić – mówi trener Kazimierz Moskal. Sam trenuje też Tamas Kiss, który miał pecha w spotkaniu europejskich pucharów i zakończył je przedwcześnie z powodu złamania kości przedramienia. – Biega po boisku, ale musimy czekać na kontrolne badanie, by sprawdzić, czy kość się zrasta – tłumaczy szkoleniowiec.

Nowy maraton

Wiślacy z utęsknieniem czekali na mecze reprezentacji, by zespół mógł odetchnąć po trudach rywalizacji w Europie i pięciu meczach w I lidze, gdy rywalizowali średnio co cztery dni. Nie ma jednak mowy, by w kolejnych tygodniach grali co tydzień, bo muszą odrabiać zaległości (trzy przełożone mecze). Już we wtorek czeka ich wyjazdowe starcie z ŁKS-em Łódź, a w październiku dojdzie im jeszcze Puchar Polski (zaczynają od 1/16 finału). – Ostatnio był czas na odpoczynek i pracę. Ten tydzień wyglądał zupełnie inaczej niż przed poprzednimi meczami. Można było parę rzeczy przećwiczyć. Dużo uwagi poświęciliśmy na finalizację akcji – podkreśla Moskal. Nic dziwnego, bo ostatni występ jego podopiecznych w Kołobrzegu był idealnym przykładem, że nie da się zdobyć trzech punktów, jeżeli jest się tak bardzo nieskutecznym pod bramką przeciwnika. Krakowianie mieli tyle sytuacji, że można byłoby nimi obdzielić co najmniej dwa spotkania.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Wisła bardzo potrzebuje zdrowego Kacpra Dudy (z lewej). Czy w październiku wróci na boisko?

Problemy rywala

W piątek Wisła podejmie poznańską Wartę, która po spadku z ekstraklasy radzi sobie bardzo kiepsko. W ośmiu meczach zdobyła pięć punktów i straciła w nich aż 17 goli. – Szczególnie u siebie nie wyobrażamy sobie grać z kontrataku albo wyczekiwać błędów przeciwnika. Będziemy chcieli zagrać ofensywnie, ale nie wystawimy pięciu napastników, bo skład musi być dobrze zbilansowany. Rywal jest pewną niewiadomą, bo zmienił się trener i prowadził ich tylko w jednym spotkaniu, ze Zniczem Pruszków. Miał mało czasu na wprowadzenie swojej koncepcji. Nasi najbliżsi przeciwnicy zagrali sparing z Lechem, będą chcieli się dobrze zaprezentować i przeciwstawić – uważa Moskal.

Michał Knura

Sport 7e5d3e40e6

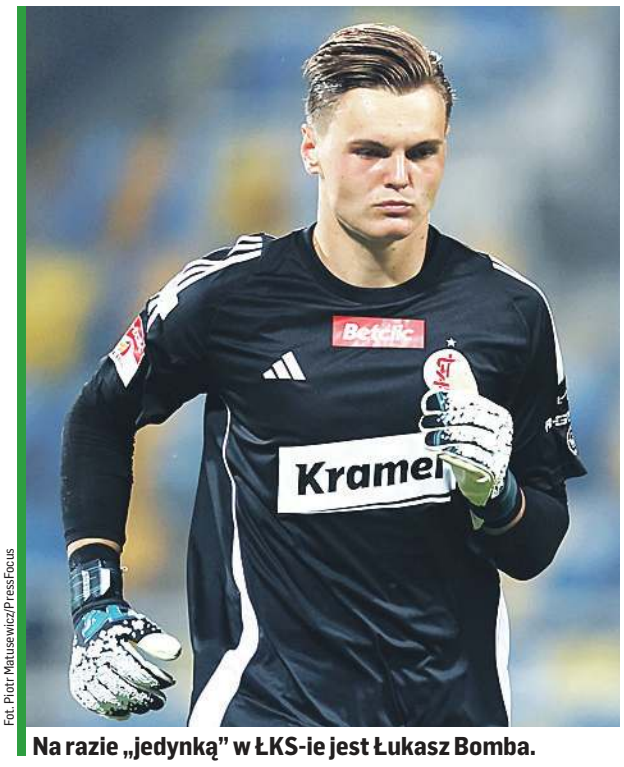
Nadmiar bramkarzy

W Łodzi nie mogą narzekać na brak rywalizacji na pozycji golkipera.

ŁKS ŁÓDŹ

Bramkarze zawsze byli silnymi punktami ŁKS-u. W reprezentacji grało ich aż ośmiu: Jan Tomaszewski (63 mecze w latach 1971-81), Jarosław Bako (35, 1988-93), Andrzej Woźniak (20, 1994-97), Bogusław Wyparło (3, 1998-99), Henryk Frymarkiewicz (1, 1934), Antoni Piasecki (1, 1935), Stanisław Andrzejewski (1, 1936) i Jan Kłaczek (1, 1953).

Jest jeszcze kilku, którzy reprezentacyjnego zaszczytu nie dostąpili, ale byli znanymi ligowcami, m.in. mistrzowie Polski z 1958 roku Henryk Szczurzyński i Jan Bem, bracia Józef i Zbigniew Robakiewiczowie, Arkadiusz Malarz, Leszek Kwaśniewicz, Michał Sławuta, Jerzy Klepczyński, Marian Wilczyński, Stanisław Styczyński, Józef Mila... Kolejnym – jeszcze na dorobku, ale z potencjałem, by iść w ich ślady – jest Aleksander Bobek (rocznik 2004), związany z ŁKS-em od dziecka. Przez ostatnie dwa sezony był pierwszym bramkarzem drużyny, w której rozegrał 52 spotkania. W ŁKS-ie było mu za ciasno, latem wręcz oficjalnie mówiło się, że wyjedzie do zagranicznego klubu, ale do tego nie doszło. Bobek pozostał więc w Łodzi. Dołączył do drużyny, w I lidze na razie nie zagrał, ale wystąpił w drugoligowym meczu rezerw.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Na razie „jedynką" w ŁKS-ie jest Łukasz Bomba.

Jest w tej chwili dziesiątym (!) bramkarzem zgłoszonym przez ŁKS do rozgrywek I i II ligi. Jego miejsce w pierwszej drużynie zajął Łukasz Bomba, który – tak jak Bobek – jest 20-latkiem. Grał we wszystkich siedmiu meczach w tym sezonie. W kadrze pierwszej drużyny są jeszcze Hubert Idasiak (22 lata), który ławkę rezerwowych w Napoli zamienił na mniej wygodną w ŁKS-ie i od czasu do czasu gra w II lidze, weteran Michał Kołba (32 lata, od 2013 roku w drużynie), choć raczej spełnia się w roli opiekuna i mentora młodzieży, a także Tomasz Kucharski (21 lat), grający również w II lidze. W kadrze drugiej drużyny są oprócz niego także Jakub Pawlak (16 lat), też po debiucie w II lidze, Fabian Borysiuk (18), Marcel Matusiak (17), Tymoteusz Ochocki (18) i Franciszek Rynkiewicz (16). Do niedawna zmiennikiem Bobka w ekstraklasie był Dawid Arndt (22), obecnie zawodnik Chrobrego Głogów.

Oprócz Kołby są to wszystko piłkarze na dorobku, a zwycięzcę rywalizacji Bobka, Bomby i Idasiaka o miano pierwszego nie da się teraz przewidzieć. Trener bramkarzy Michał Zapart ma trudne zadanie przekształcenia potencjału każdego z nich w ponadprzeciętne umiejętności.

ŁKS staje teraz przed szansą dołączenia do ścisłej czołówki I ligi. Kluczowy będzie planowany na najbliższy wtorek zaległy mecz z Wisłą Kraków, a wcześniej, bo już w piątek (trzynastego!) spotka się też w Łodzi z Pogonią Siedlce. Na reprezentacyjną przerwę trener Jakub Dziółka nie zaplanował sparingu, a ci piłkarze pierwszej drużyny, którzy ostatnio grali mniej, mieli okazję pokazać się szkoleniowcowi w meczu II ligi z wymagającą Resovią.

Na piątek wróci do drużyny Artemijus Tutyszkinas po rozegraniu dwóch meczów w reprezentacji Litwy. Na miejsce w meczowej dwudziestce może też liczyć członek kadry juniorów do lat 18 Aleksander Iwańczyk, który wraz ze swoim zespołem (i kolegą z klubu, Krzysztofem Fałowskim) wygrał turniej w Chorwacji. Do zdrowia wrócił kapitan drużyny Pirulo, nie zobaczymy natomiast już Adriena Louveau, który wrócił do Francji i zagra w wielkim niegdyś, a teraz czwartoligowym Bordeaux, oraz Jana Łabędzkiego, kolejnego juniora, którego na naukę wzięli do siebie Włosi z Bolonii. To 15. obecnie polski piłkarz w ligowych kadrach drużyn Serie A. Idasiak na pewno już mu opowiedział, jak ciężko jest się przebić...

Wojciech Filipiak

Urodzinowy klimat

Górnik Łęczna obchodzi 45-lecie. Klub powstał 20 września 1979 roku. Z tego powodu zarządcy Górnika zdecydowali się na to, że chcą uczcić ten moment w specjalny sposób. Kilka dni przed dokładną datą założenia klubu, w sobotę 14 września zorganizowany zostanie piknik dla wszystkich kibiców z Łęcznej.

„Podczas wydarzenia, nie zabraknie atrakcji zarówno dla młodszych, jak i starszych kibiców Górnika. Na najmłodszych będą czekały cztery dmuchańce. O ich dobry humor zadba animator, który przygotował wiele interesujących gier i zabaw. Ponadto dzieci będą mogły za darmo spróbować waty cukrowej oraz popcornu. Jeśli chodzi o atrakcje skierowane do nieco starszych kibiców zielono-czarnych, to każdy dorosły posiadający bilet na mecz z Miedzią Legnica będzie mógł odebrać voucher na kiełbasę oraz piwo, a każde dziecko voucher na kiełbasę oraz sok. Wstęp na piknik jest oczywiście wolny" – przekazał klub.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Czy łęcznianie sprezentują swoim fanom zwycięstwo?

Dzień po specjalnym pikniku Górnik zagra mecz u siebie z Miedzią Legnica. Spotkanie będzie miało specjalną otoczkę nie tylko z powodu urodzinowego klimatu. Przy ławce legnickiej drużyny siedział będzie Ireneusz Mamrot, który do niedawna był szkoleniowcem Górnika. Z Łęczną pożegnał się w grudniu 2023 roku po niecałych 10 miesiącach pracy.

(kaj)

PIĄTEK, 13 WRZEŚNIA, GODZ. 18.00

ŁKS ŁÓDŹ – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 1:0, Chrobry 3:0, Warta 4:2, Kotwica 0:2, Miedź 0:1

Stal Rz. 1:1, Stal S. W. 3:1, Tychy 0:1, Wisła P. 0:1, Bruk-Bet 1:2

PIĄTEK, 13 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

WISŁA KRAKÓW – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Jacek Małyszek (Lublin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Kotwica 1:1, Arka 2:2, Ruch 3:1, Znicz 1:2, Polonia 0:0

Znicz 1:1, Polonia 0:2, ŁKS 2:4, Stal Rz. 0:4, Stal S. W. 1:0

SOBOTA, 14 WRZEŚNIA, GODZ. 14.30

STAL STALOWA WOLA – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 0:3, Pogoń 1:3, Odra 1:2, Chrobry 1:1, Warta 0:1

Tychy 0:0, Ruch 3:2, Bruk-Bet 2:4, Pogoń 1:0, Odra 2:1

SOBOTA, 14 WRZEŚNIA, GODZ. 17.00

POLONIA WARSZAWA – ODRA OPOLE

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 2:1, Warta 2:0, Kotwica 0:1, Miedź 0:1, Górnik 1:3

ŁKS 0:1, Stal Rz. 2:2, Stal S. W. 2:1, Tychy 0:0, Wisła P. 1:2

SOBOTA, 14 WRZEŚNIA, GODZ. 19.35

STAL RZESZÓW – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:1, Odra 2:2, Chrobry 3:1, Warta 4:0, Kotwica 3:1

Stal S. W. 3:0, Tychy 2:0, Wisła P. 4:2, Ruch 1:1, Pogoń 2:1

NIEDZIELA, 15 WRZEŚNIA, GODZ. 14.30

ARKA GDYNIA – KOTWICA KOŁOBRZEG

Sędzia – Sylwester Rasmus (Kończewice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 2:1, Górnik 1:2, Ruch 1:1, Wisła K. 2:2, Znicz 1:1

Wisła K. 1:1, Znicz 0:4, Polonia 1:0, ŁKS 2:0, Stal Rz. 1:3

NIEDZIELA, 15 WRZEŚNIA, GODZ. 17.00

GÓRNIK ŁĘCZNA – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 2:3, Arka 2:1, Znicz 3:2, Polonia 3:1, ŁKS 1:1

Arka 1:2, Znicz 4:0, Polonia 1:0, ŁKS 1:0, Stal Rz. 0:1

PONIEDZIAŁEK, 16 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00

ZNICZ PRUSZKÓW – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 1:1, Kotwica 4:0, Miedź 0:4, Górnik 2:3, Arka 1:1

Polonia 1:2, ŁKS 0:3, Stal Rz. 1:3, Stal S. W. 1:1, Tychy 0:0

PONIEDZIAŁEK, 16 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00

GKS TYCHY – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 0:0, Bruk-Bet 0:2, Pogoń 1:0, Odra 0:0, Chrobry 0:0

Górnik 3:2, Wisła P. 2:3, Arka 1:1, Bruk-Bet 1:1, Wisła K. 1:3

Sport 7e5d3e40e6

Słonie z podniesionymi trąbami

Bruk-Bet Termalica Nieciecza idzie na zapleczu ekstraklasy jak burza. Odwiedziłem właśnie ten klub i po tym, co zobaczyłem, wcale mnie to nie dziwi.

Gdybym miał opisać krótkim sformułowaniem obecną ekipę z Niecieczy, byłoby to hasło „zapał i uśmiech". Dzień spędzony w brzuchu wieloryba rzuconego na brzeg obsiany kukurydzą, czyli na stadionie Bruk-Betu, zbliżył mnie do zrozumienia niecieczańskiego fenomenu.



Fot. PressFocus

Na razie Nieciecza rozstawia I ligę po kątach. Nikt się tym jednak tam nie zachłystuje.

Upór właścicieli

Za tym zaskakującym futbolowym zjawiskiem stoi rodzina Witkowskich. Krzysztof Witkowski to postać znana już w całej Polsce. Nie dość, że zbudował potężną firmę zajmującą się produkcją kostki brukowej, to – mając podwaliny finansowe – sprawił, że życie mieszkańców liczącej trochę ponad pół tysiąca mieszkańców wsi leżącej niedaleko Tarnowa stało się zwyczajnie… ciekawsze.

Na jej obrzeżach Witkowski postawił stadion, na który niespełna dziesięć lat temu zawitała piłkarska ekstraklasa. A przecież ledwie dwadzieścia lat temu ten zespół awansował z klasy A do okręgówki. Polska piłka nożna zna podobne historie, ale do… pewnego momentu. Po krótkiej grze na najwyższym szczeblu, gdy zaczynała się trudna codzienność, zespoły-efemerydy przepadały. Wydawać by się mogło, że potencjał Niecieczy nie pozwoli na wiele, jednak na naszych oczach dzieje się inaczej. Klub dwa razy wdrapywał się do elitarnego grona, grał z najlepszymi w latach 2015-18 i 2021-22, ale właściciele nie zniechęcili się degradacją. Ciągle im mało, chcą więcej. W marcu postanowili zatrudnić trenera z Górnego Śląska, Marcina Brosza. Nowy szkoleniowiec nie miał łatwo. Drużyna nie grała wówczas dobrze. Tak szczerze – trapił ją głęboki kryzys. Zamiast walczyć o kolejny awans do ekstraklasy, zaczęła pikować w kierunku dolnych rejonów pierwszoligowej tabeli. Czyżby spadek?!

Rozjaśnione twarze

Nieeeee… Trener Brosz ze zgranym sztabem ludzi do tego nie dopuścił, powstrzymał kryzys. Niecieca utrzymała się w I lidze, w sezonie 2023/24 zajęła ostatecznie 14. miejsce. A teraz, przy niewielkich zmianach personalnych, wręcz wystrzeliła w kosmos. Na razie pierwszoligowy bilans zespołu z Małopolski jest imponujący: w obecnym sezonie zanotował na razie osiem zwycięstw i ledwie jeden remis! Jako jedyny w stawce nie przegrał jeszcze meczu. W Niecieczy, wsi w województwie małopolskim, przez lata kojarzonej bardziej z tego, że 20 km dalej dom rodzinny i gospodarstwo miał przedwojenny premier Wincenty Witos, mieszkańcy chodzą dumnie wyprostowani i z jaśniejącymi twarzami. Jak to możliwe?

Jednym z atutów jest zgrany, sześcioosobowy sztab trenerski. Taki, który sobie ufa, zna własne kompetencje i wie, czego się po sobie spodziewać. Czterech z tych ludzi współpracowało ze sobą już w Górniku Zabrze, znają się od lat. Obok Brosza to Marek Kasprzyk (drugi trener), Norbert Bradel (trener przygotowania psychomotorycznego) i Wojciech Mroszczyk (trener przygotowania motorycznego). Sztab uzupełniają Waldemar Piątek, trener bramkarzy (chłopak z Dębicy, który na bramce w ekstraklasie bronił w barwach KSZO i Lecha), a także asystent Jakub Drwal. Jawią mi się jako zgrana paczka.

Intensywność aż można stracić oddech

Kiedy przyjeżdżam do Niecieczy, akurat trwa trening. Na kilku boiskach jednocześnie! Witam się i… zamieram. Przyglądam się zajęciom, które zaskakują mnie od pierwszej chwili. Są bowiem niezwykle intensywne. Piłkarze akurat ćwiczą atak po kontrze trzech na dwóch. Wszyscy mają pełne nogi roboty. Całością dyryguje sztab. Marcin Brosz kontroluje wszystko z boku. Nie ma przestojów. Atak w jedną stronę boiska i natychmiast – w innym zestawie atakujących i broniących – w drugą. Ci z piłkarzy, którzy nie biorą udziału w gierce, nie stoją z założonymi rękami. Na sąsiedniej murawie odbywa się trening strzelecki. Zmiana! Zmiana! Zmiana! Piłkarze ciężko oddychają, ale nikt nawet nie myśli o narzekaniu. Każdy chce się pokazać trenerom, każdy chce grać.

Po treningu schodzę za piłkarzami do szatni. Wcześniej Norbert Bradel, trener przygotowania psychomotorycznego, którego znam jeszcze z czasów, gdy współpracował z Marcinem Broszem w Górniku, pokazuje mi zaplecze.

Kiedy byłem tu pierwszy raz wiele lat temu, wokół stadionu rzeczywiście były tylko pola kukurydzy. Teraz zaplecze robi wrażenie. Trzy pełnowymiarowe murawy treningowe, jedna sztuczna, boisko do koszykówki i jeszcze jedno małe do gry. – Tak, na mnie też to zrobiło wrażenie. Właściwie mamy tu wszystko, czego potrzeba – przyznaje Norbert Bradel.

Sztab jest tak sfokusowany na robocie, że trener Brosz postanowił zamieszkać w Niecieczy. Właścicielom klubu to się spodobało, udostępnili mu dom, który znajduje się tuż obok stadionu

Wszystkie nogi na pokład

– Zapraszamy do szatni – mówią zawodnicy. Trochę mi niezręcznie, jestem obcy, ale chłopaki nie dają mi tego odczuć. Pod trybuną główną oglądam szatnie, siłownię. Ta drużyna ma wszystko, czego potrzeba. Sztab uznał, że trzeba rozbudować tę drugą, właściciel posłuchał, znalazł miejsce. Rozmawiam z doświadczonym pomocnikiem Maciejem Ambrosiewiczem, którego znam jeszcze z gry w Górniku Zabrze. W Niecieczy występuje od 2022 roku. – Myślę, że ten klub jest idealnie skrojony na potrzeby tutejszej społeczności. Rozmiar stadionu jest przemyślany, zdarzało się, że był zapełniony w całości (Nieciecza liczy niespełna 700 osób, a na mecze nierzadko przychodzi 2500 ludzi – przyp. red.). Ale nie tylko o to chodzi. Jest przecież całe zaplecze przydatne nie tylko pierwszej drużynie, ale i akademii – podkreśla Ambrosiewicz. Ta akademia nie jest tylko sobie, a muzom – wychodzą z niej już piłkarze do pierwszej drużyny.

Pytam o obecny sezon. Ciekawi mnie, czy jest entuzjazm. – Na pewno nie zachłystujemy się tymi wynikami. Mowy nie ma, trener na to by nie pozwolił! Sezon jest długi, wiele może się zdarzyć – zapewnia Ambrosiewicz. Przyznaje, że kiedy pojawił się w Niecieczy, od razu wyczuł to samo, co ja – chęć powrotu do ekstraklasy i determinację, żeby to osiągnąć. – W sezonie 2022/23 brakło nam punktu do awansu bezpośredniego, ponieśliśmy porażkę w finale baraży o awans. Ten poprzedni sezon był rzeczywiście słabszy. Bardzo słaby! Kluczowe było to, że właściciel zatrudnił trenera Brosza. Chodziło o to, żeby po pół roku nie było zmian i zaczynania wszystkiego od nowa. Właśnie tak się dzieje, trener realizuje długofalowy projekt. Zwraca uwagę na wszystko. Nie tylko na to, co na boisku – podkreśla piłkarz.

Pytam, skąd takie dobre wyniki. – Bo dobrze gramy – uśmiecha się Ambrosiewicz. – Myślę, że wzięło się to z końcówki poprzedniego sezonu. Zrozumieliśmy, czego oczekuje trener, robimy na boisku to, czego on chce. Pracowaliśmy nad tym, nawet być może kosztem wyników, ale daje to efekt. Trener lubi porozmawiać, objaśnić, wytłumaczyć, o co mu chodzi. Teraz już doskonale wiemy, co mamy robić, jak grać, nawet jak zachowywać się w szatni. Nie ma przypadku. Gdyby trener przyszedł latem, pewnie zajęłoby nam to więcej czasu – wyjaśnia zawodnik.

Mniam

Zgadza się. Dochodzi do mnie, że tu wszyscy w danym momencie wiedzą, co mają robić, nikt nagle nie przystaje skonfudowany i drapiąc się w głowę, zastanawia, co dalej. Zaraz po treningu piłkarze podchodzą do pomieszczenia, gdzie wydawany im jest posiłek. Mają do wyboru dwa rodzaje, wybierają, co im bardziej smakuje. Mnie też poczęstowano. Stąd wiem, ile kilokalorii piłkarze pochłaniają między pierwszym a drugim treningiem. Zjadłem kurczaka w sosie porzeczkowo-groszkowym.

Wartość odżywcza tej porcji:
energia (kcal): 731;
białko (g): 52,7;
tłuszcze (g): 27,8;
węglowodany (g): 74,0.

Kibice

Fajne jest to, że klub dla właścicieli nie jest wypełniaczem osobistych ambicji, budują wokół niego przyjazny klimat, dbają o kibiców. Witkowskim rzeczywiście zależy na lokalnej społeczności. Biznesmen z Niecieczy znany jest nie tylko ze smykałki do interesów i sportu. Dzięki nim licząca niewiele ponad 700 mieszkańców Nieciecza może pochwalić się również supernowoczesną salą kinową oraz teatralną. Mecenatem obejmują miejscową szkołę, a także wspiera liczne przedsięwzięcia charytatywne realizowane przez różne organizacje.

Rozmawiam z Markiem Sadko, aktywnym kibicem klubu z Niecieczy, jednocześnie członkiem zarządu Dunajca Konary – klubu, który jest najbliższym sąsiadem. Kiedyś, dawno temu, był rywalem Niecieczy w B-klasie (Konary to dzielnica sąsiedniego Żabna). – Na mecze Niecieczy jeżdżę, odkąd pamiętam. Idzie to wszystko w dobrym kierunku. Jesteśmy zadowoleni. Informacja, że trener Brosz zamieszkał w Niecieczy, zrobiła na nas wrażenie. To znaczy, ze się z klubem utożsamia – uważa Sadko.

Właściciele chcą, żeby stadion żył na co dzień i… żyje. Stworzyli strefę kibica, sklepik, postawili tam telebim, na którym fani mogą wspólnie oglądać mecze wyjazdowe. W tych spotkaniach uczestniczą piłkarze, którzy akurat z różnych powodów nie mogą być z drużyną podczas danego meczu.

Na ścianie sklepiku widzę ogłoszenie: jest zbiórka kibiców na najbliższy wyjazdowy mecz ze Stalą Rzeszów. To nie byle jakie spotkanie, ale pierwszoligowy hit! Już w najbliższą sobotę od godz. 19.35 będzie się działo!

Paweł Czado

■ Rozmowa z Marcinem Broszem o Niecieczy – w jutrzejszym numerze

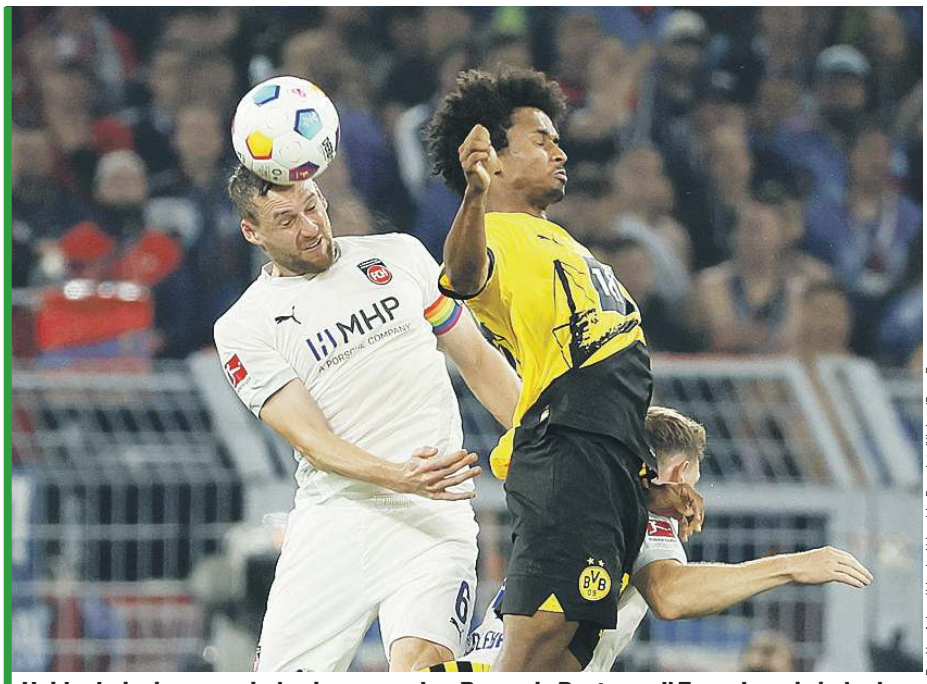
Sport 7e5d3e40e6

Lider absolutnie niespodziewany

Nikt nie przypuszczał, że na początku sezonu Bundesligi tempo na czele będzie dyktowało... Heidenheim. Borussia Dortmund chętnie podłoży mu nogę.

NIEMCY

Dwie wygrane przy bilansie goli 6:0 to znakomite wejście w nowe rozgrywki. Nie mogą tego o sobie jednak powiedzieć ani Bayern Monachium, ani RB Lipsk, które – owszem – mają po 6 punktów, ale ich bramkarze już kapitulowali. Przed nimi wesoło macha zaś ręką Heidenheim, czyli zespół, który w przedsezonowych notowaniach był jednym z głównych kandydatów do spadku.



Fot. Yue Aximuabiwalezi/JoachimBywaletz/Xinhua/PressFocus

Heidenheim jeszcze nigdy nie przegrało z Borussią Dortmund! Zagrało z nią jednak tylko dwa razy.

Czerpać z błysków fleszy

Historia klubu z niedużego miasteczka jest bardzo ciekawa. W poprzedniej kampanii debiutował on w Bundeslidze prowadzony przez trenera Franka Schmidta, który pracuje tam od... 2007 roku! Na ławce FCH zasiadał grubo ponad 600 razy i doskonale pamięta czasy występów na czwartym szczeblu rozgrywkowym. W Heidenheim nigdy nie było kokosów, ale drużyna konsekwentnie pięła się w ligach, a gdy awansowała do 2. Bundesligi, w 7 z 9 sezonów zajmowała w niej miejsce w górnej połowie tabeli. W 2023 roku zajęła to najwyższe. Sezon w elicie był przeznaczony na czerpanie wszystkiego, co najlepsze z błysków fleszy, bez żadnych ambicji większych niż waleczność i gryzienie trawy. Skończyło się na... awansie do Ligi Konferencji, z racji tego, że bundesligowicze radzili sobie w pucharach tak dobrze, że w nagrodę dostali jeszcze jedno miejsce. Skorzystał na tym beniaminek, który natychmiast został rozebrany ze swoich najlepszych ubrań.

Utracona ofensywa

Heidenheim straciło latem swoje największe gwiazdy. Do Benfiki odszedł za 8 mln ocierający się o reprezentację Niemiec Jan-Niklas Beste, autor 8 goli i 13 asyst. 7 mln euro zapłaciła Borussia Moenchengladbach za najlepszego strzelca Tima Kleindiensta (12 bramek i 5 asyst), a po wypożyczeniu nie udało się zatrzymać Erena Dinkciego (10 goli, 5 asyst). Jak łatwo policzyć, trio to zdobyło w sumie 30 bramek, czyli 60 procent ligowego dorobku Heidenheim (50 trafień). Latem działacze nie szaleli na rynku. Wydali w sumie nieco ponad 6 mln, a wzmocnienia na kolana nie rzuciły. To głównie gracze z niższych lig niemieckich oraz Niklas Dorsch z Augsburga i Mikkel Kaufmann z Unionu Berlin – wielu kibicom te nazwiska pewnie nic nie mówią i raczej trudno o zdziwienie. FCH ma aktualnie trzecią najniżej wycenianą kadrę w Bundeslidze, a słabsi pod tym względem są tylko beniaminkowie.

Chelsea jako nagroda

Tym większym szokiem jest to, jak znakomicie Heidenheim weszło w nowy sezon. Oprócz dwóch wygranych w Bundeslidze wygrało też w 1. rundzie Pucharu Niemiec, pokonując w dwumeczu BK Hacken i awansowało do fazy ligowej Ligi Konferencji, gdzie między innymi – tu kolejna nagroda – przyjmie europejskiego giganta, jakim – mimo wszystko – jest Chelsea. Wiadomo, że passa ubiegłorocznego beniaminka nie będzie trwać wieczne, ale takie mentalne zastrzyki na inaugurację potrafią czynić cuda. Faktem jednak jest, że do tej pory Heidenheim mierzyło się ze słabymi rywalami. Teraz zaś przyjdzie jej udać się do Dortmundu. Ekipie Schmidta ten stadion dobrze się kojarzy. W poprzednim sezonie zdobyła tam swój pierwszy w historii punkt w Bundeslidze! W rewanżu także był remis, więc... Heidenheim jeszcze nigdy w historii nie przegrało z Borussią!

Rozsądek trenera

– Po tym meczu nadal chcemy być liderem – zapewnia podstawowy obrońca FCH Patrick Mainka, ale Frank Schmidt tonuje nastroje: – Miło byłoby, gdybyście mówili, że to Heidenheim jedzie do Dortmundu, a nie lider. Po dwóch kolejkach nie patrzę na tabelę – zaznaczył rozsądnie. Nie można bowiem wykluczać, że teraz Heidenheim... zanotuje długą serię bez wygranej, choć najtrudniejszy terminarz czeka go zdecydowanie pod koniec rundy. Do tej pory powinno uzbierać jeszcze trochę „oczek", by uspokoić swoje położenie. A trzeba zaznaczyć, że Borussia jak na razie swoją grą zdecydowanie nie przekonuje...

Piotr Tubacki

Plaga urazów więzadeł

Gavi prawie rok czekał na to, żeby wrócić do treningów z drużyną.

HISZPANIA

Wkońcu dobre wieści nadeszły z obozu Barcelony. „Duma Katalonii" straciła na początku sezonu Marca Bernala. Pomocnik bardzo dobrze prezentował się w swoich pierwszych spotkaniach pod wodzą Hansiego Flicka. Szybko jednak doznał poważnej kontuzji. Był to spory problem, ponieważ wciąż kontuzjowany pozostawał Gavi. 20-latek zerwał więzadła krzyżowe w listopadzie poprzedniego roku. Teraz jednak wraca do gry. Hiszpan zaczął już treningi z drużyną i czeka na to, aż zagra w meczu ligowym. Dziennik „AS" przewiduje, że może on wrócić do pełni sprawności już za dwa tygodnie! To świetne informacje dla niemieckiego szkoleniowca Barcelony. Mimo wszystko klub nie ma zamiaru szaleć i chce spokojnie wprowadzić zawodnika do gry.

Z kolei już w najbliższej kolejce wystąpić może Ansu Fati. Hansi Flick chwalił swojego podopiecznego podczas okresu przygotowawczego, ale niespełniony talent Barcelony po raz kolejny w swojej karierze doznał urazu, tym razem miał problemy ze stopą. W trakcie swojej kariery stracił już ponad 600 dni gry, gdy był kontuzjowany (doznawał urazów uda, łydki, kolana i w końcu stopy). W „Blaugranie" wierzą, że jego pechowa passa już się zakończy i bieżący sezon będzie dla niego przełomowy.

Kontuzje Bernala i Gaviego sprowokowały dziennikarzy hiszpańskiego dziennika „Marca" do rozmowy na temat urazów więzadeł krzyżowych z lekarzem Manuelem Leyesem, specjalistą od traumatologii, który operuje największe hiszpańskie gwiazdy. – Mamy wiele przypadków, gdy zawodnicy zrywają więzadła krzyżowe. Zdarza się to często u młodych zawodników – powiedział lekarz. – Jest kilka powodów, które na to wpływają. Z jednej strony chodzi o to, że to są dzieciaki, które grają w niższych kategoriach wiekowych, a nagle mają okazję występować lub trenować z pierwszą drużyną. Tam wymagania są znacznie wyższe. Zawodnicy chcą też dać z siebie wszystko, a nie są w pełni rozwinięci. Są po prostu bardziej umięśnionymi dziećmi. Te czynniki oraz pech powoduje, że teraz doświadczamy tylu urazów więzadeł krzyżowych u młodych pacjentów, piłkarzy – przekazał Leyes.



Fot. Manuel Blondeau/AOP.Press/SIPA/PressFocus

Fani Barcelony doczekali się na dobre wieści o stanie zdrowia 20-letniego pomocnika.

Jego diagnoza wydaje się słuszna. W Hiszpanii nie tylko Bernal i Gavi zmagają się z tego typu kontuzją. Aktualnie także młodzi zawodnicy Realu Madryt (Joan Martinez i Palacios) muszą radzić sobie z zerwanymi więzadłami. Dotyka to także starszych graczy w Hiszpanii (np. David Alaba, Thibaut Courtois, Eder Militao), więc jest to poważny problem i na razie nie wiadomo, jak mu zaradzić.

Kacper Janoszka

PROGRAM 5. KOLEJKI

Piątek: Betis – Leganes (21.00); Sobota: Mallorca – Villarreal (14.00), Espanyol – Alaves (16.15), Sevilla – Getafe (18.30), Sociedad – Real M. (21.00); Niedziela: Celta – Valladolid (14.00), Girona – Barcelona (16.15), Las Palmas – Athletic (18.30), Atletico – Valencia (21.00); Poniedziałek: Rayo – Osasuna (21.00).

1. Barcelona	4	12	13:3
2. Real M.	4	8	7:2
3. Atletico	4	8	6:2
4. Villarreal	4	8	9:7
5. Girona	4	7	7:4
6. Alaves	4	7	5:3
7. Osasuna	4	7	5:7
8. Celta	4	6	10:9
9. Leganes	4	5	3:3
10. Mallorca	4	5	2:2
11. Rayo	4	4	4:5
12. Sociedad	4	4	3:4
13. Athletic	4	4	3:4
14. Espanyol	4	4	2:3
15. Valladolid	4	4	1:10
16. Getafe	3	3	1:1
17. Betis	3	2	1:3
18. Las Palmas	4	2	4:7
19. Sevilla	4	2	3:6
20. Valencia	4	1	3:7

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

FRANCJA - LIGUE 1 PROGRAM 4. KOLEJKI

Piątek: St. Etienne – Lille (20.45); sobota: Marsylia – Nicea (17.00), Auxerre – Monaco (19.00), PSG – Brest (21.00); niedziela: Rennes – Montpellier (15.00), Nantes – Reims, Strasbourg – Angers, Toulouse – Le Havre (wszystkie 17.00), Lens – Lyon (20.45).

1. PSG	3	9	13:2
2. Marsylia	3	7	10:4
3. Nantes	3	7	5:1
4. Monaco	3	7	4:1
Lens	3	7	4:1
6. Lille	3	6	5:3
7. Le Havre	3	6	6:5
8. Strassbourg	3	4	7:6
9. Nicea	3	4	6:4
10. Reims	3	4	4:5
11. Rennes	3	3	5:5
12. Brest	3	3	5:7
13. Auxerre	3	3	3:6
14. Lyon	3	3	4:8
15. Toulouse	3	2	2:4
16. Montpellier	3	1	2:10
17. Angers	3	0	1:7
18. St. Etienne	3	0	0:7

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Sport 7e5d3e40e6

Trybuna Kibica



Panowie, pobudka!

Przerwa reprezentacyjna chyba była potrzebna sztabowi szkoleniowemu. Pytanie, czy wnioski zostały wyciągnięte oraz co zostanie wprowadzone w życie.

Kadra została wzmocniona dwoma zawodnikami ofensywnymi, więc odwagi w poczynaniach „Trójkolorowych" powinno być więcej. Raz – Jan Urban posiada nowe opcje w postaci piłkarzy o ciekawym profilu, dwa – dostał trochę czasu do pracy nad elementami, które kuleją od dawna.
Nie jest tajemnicą, że pod kątem stałych fragmentów gry Górnik wygląda fatalnie i jest to obecnie największa bolączka trenera. Posiadamy w kadrze zawodników, którzy potrafią zagrać ze stojącej piłki i można tu wymienić, chociażby Janżę czy Podolskiego oraz tych, którzy potrafią takie piłki finalizować. Niestety, w konsekwencji błędów, zamiast zdobywać bramki, sami nadziewamy się na kontry. Nie mówiąc już o tym, że pod względem bronienia się przy rogach i rzutach wolnych też wygląda to nieciekawie. Jeśli w tym aspekcie nic się nie zmieni, to być może trzeba będzie pomyśleć, co z tym fantem zrobić na poziomie sztabu. Należy pamiętać, że dziś czołowe kluby zatrudniają specjalistów od konkretnych elementów gry takich jak np. wznowienie piłki z autu, a normą jest, że średniacy mają po kilku analityków.
W futbolu zawsze będzie pierwiastek gry losowej, ale szczęściu należy pomagać i nawet trenerzy ze „starej szkoły", jak Jan Urban, muszą brać to pod uwagę. Jeśli Górnik ma ambicje i chce notować progres, to nie można się obrażać na rzeczywistość, tym bardziej że kadra, którą dysponuje, ma potencjał na granie dobrej i nowoczesnej piłki. Dziś trener Górnika ma najbardziej komfortową sytuację od lat, bo praktycznie na każdą pozycję posiada dwóch zawodników i ten słabszy z pary reprezentuje poziom przynajmniej „solidnego ligowca".
W Lublinie trzeba się obudzić, wyjść na boisko w pełni skoncentrowanym i zagrać z animuszem, bo punkty stracone dziś będą się liczyć na koniec sezonu. Miejmy nadzieję, że już w piątek zobaczymy takiego Górnika , jakiego chcemy. W Lublinie tylko zwycięstwo!

Rośnie jak na drożdżach

Ostatnio widziałem zdjęcia z placu budowy. To aż dziwne uczucie, gdy patrzy się na ten stadion. Czuję się dumny!

Wkońcu, można rzec. Nie sposób wytrzymać reprezentacyjnych meczów, szczególnie patrząc na naszą „cudowną" grę. Dlatego cieszę się, że już dzisiaj dostaniemy odpowiedni lek na to, co działo się podczas przerwy. Starcie z Widzewem zapowiada się ciekawie. Wiadomo, że liczę na zwycięstwo, co jest w naszym zasięgu. Zwłaszcza że na stadionie będzie komplet. Fajnie byłoby wygrać – szczególnie że z mocnym, mimo wszystko, Piastem udało nam się zremisować. Widzew jest ciekawą ekipą. Wiadomo – historia, osiągnięcia, kibicowsko także to ogromna siła, jednak piłkarsko jest do ograna. Miło jest ponownie oglądać takie zespoły przy Bukowej, choć nie powiem – czekam, aż w końcu skończy się praca nad nowym stadionem. Ostatnio widziałem zdjęcia z placu budowy. To aż dziwne uczucie, gdy patrzy się na ten stadion. Czuję się dumny, że w końcu udało nam się doprowadzić do tego stanu rzeczy.
Byle tylko nie było problemów z oddaniem go do użytku. Ile to już razy działo się tak, że plany planami, a finalizacja okazywała się odłożona w czasie. Inna sprawa to kwestia sportowa zespołu. Stadion co prawda może zostać oddany na czas, ale zespół może być w bardzo złej kondycji punktowej. Mamy więc mały cel na pierwszą część sezonu – inaugurować nowy stadion, mając w głowie względny spokój. Beniaminkom nie jest on zapewne pisany, ale warto spróbować. Wówczas łatwiej będzie dać kibicom przyjemny dla oka spektakl.
Nasze szczęście polega na tym, że jak do tej pory wszystko układa się, jak należy. Potrafimy wygrywać kolejne spotkania. Nie jest problemem za bardzo dziurawa defensywa, ofensywa też radzi sobie poprawnie. Nie znaczy to jednak, że jest idealnie. Jest w porządku. Jakkolwiek na to spojrzeć, potrafimy urwać punkty silniejszym, a jeszcze przed sezonem słyszałem głosy, że będziemy „jednostrzałowcem", który równie szybko wypadnie z ekstraklasy, jak do niej wpadł. Teraz jednak rzeczywistość jest po naszej stronie. Oby w meczu z Widzewem zostało to potwierdzone na boisku.

Burza gabinetowa

Obecny weekend ligowy, zgodnie z zapowiedziami meteorologów, ma okazać się niezwykle burzowy.

Nie mniej „burzowy" był jednak poprzedni tydzień w gabinetach włodarzy gliwickiego Piasta. Drużynę z Gliwic opuścił niewątpliwie najlepszy gracz obecnego sezonu, Micheal Ameyaw. Młody skrzydłowy skorzystał bowiem z oferty Rakowa Częstochowa, gdzie będzie kontynuował swoją dalszą piłkarską przygodę.
O ile zrozumiałym jest ten ruch z perspektywy finansów klubu i samego zawodnika, to jednak dziwi, że Ameyaw udaje się do drużyny, która stylem gry nie do końca pasuje do jego charakterystyki. Z perspektywy kibica Piasta należy jednak życzyć mu powodzenia w dalszej karierze i podziękować za ogrom pozytywnych emocji.
Z drugiej strony „burza" w gabinetach przyniosła dla Piasta również pozytywne informacje. Do klubu dołączyła trójka nowych zawodników. Przede wszystkim mowa o długo wyczekiwanym napastniku Andreasie Katsantonisie, środkowym portugalskim obrońcy Miguelu Nobredze oraz bocznym obrońcy Jakubie Lewickim. Piast tym samym został najaktywniejszym klubem ostatniego dnia okienka transferowego. Głównym pytaniem pozostaje jednak kwestia wpływu nowych zawodników na grę Piasta i ich szansy na grę od pierwszej minuty w starciu z zespołem Puszczy Niepołomice. W mojej ocenie najbliższy znalezienia się w składzie będzie nowy portugalski obrońca. Nobrega przychodzi bowiem z mocniejszej ligi niż polska ekstraklasa.
Poza tym można spodziewać się zmiany systemu drużyny prowadzonej przez trenera Vukovicia. W Gliwicach został bowiem obecnie tylko jeden nominalny skrzydłowy w postaci Damiana Kądziora. Tym samym nie zdziwiłbym się, gdyby Piast spróbował wrócić do ustawienia z trójką środkowych obrońców, wśród których w mojej ocenie miejsce znajdzie się właśnie dla Nobregi. Z kolei, jeżeli chodzi o cypryjskiego napastnika, to dopiero w czwartek dotarł on do Gliwic, a więc zapewne dostanie swoją szansę dopiero przy wejściu z ławki. Jednocześnie, jeżeli sprawdzą się prognozy opadów na najbliższe dni, to kolejne starcie gliwiczan z Puszczą odbędzie się w niecodziennej atmosferze. Ostatnim razem obie drużyny walczyły podczas meczu na śniegu, a tym razem może czekać nas mecz na wodzie.

Dron niezgody

Tuż po zakończeniu wrześniowej przerwy reprezentacyjnej dla Rakowa przyszedł czas na starcie wagi ciężkiej przeciwko rywalowi klasy premium, a więc Legii.

Na ten mecz ostrzą sobie zęby wszyscy – kibice obu ekip, zawodnicy, no i rzecz jasna trenerzy, a szczególnie jeden konkretny... Goncalo Feio. Portugalski szkoleniowiec już przed przerwą reprezentacyjną po zakończeniu ostatniego spotkania podczas konferencji prasowej postanowił nieco podkręcić emocje i na dwa tygodnie przed widowiskiem wzniecił otoczkę wokółmeczową, posądzając Raków o nagrywanie treningów swoich rywali z drona. Częstochowianie zaś w kapitalny sposób odpowiedzieli na zaczepki trenera Feio akcją promocyjną na odpowiednie urządzenia latające z kodem promocyjnym FE10, który nawiązywał do nazwiska trenera Legii.
Dla trenera Feio z pewnością mecz przeciwko Markowi Papszunowi, dla którego swojego czasu był prawą ręką, będzie miał dwukrotnie większą stawkę niż normalnie. Niemniej, skupiając się na aspektach stricte boiskowych, warto zaznaczyć, że mecze po przerwach reprezentacyjnych zazwyczaj rządzą się własnymi prawami i w nich tak naprawdę można spodziewać się wszystkiego. Sam fakt, że jest to zdecydowany hit kolejki z pewnością może pobudzić zawodników i bardzo możliwe, że przy Łazienkowskiej będziemy oglądać prawdziwe piłkarskie widowisko. To też będzie dużym plusem dla Rakowa, który w poprzednich tygodniach nie wyglądał najlepiej. Jednak, przyglądając się głębiej DNA klubu z Częstochowy, można wyraźnie wyczytać ten kod, oznaczający, że mecze przeciwko tym największym są piłkarskim świętem.
A skoro o świętach mowa, to wypadałoby rozdać swoim kibicom prezenty. Czy tak się stanie?
Do tej pory w aktualnie trwających rozgrywkach „Medaliki" nie rozpieszczały swoich fanów, bowiem po siedmiu spotkaniach czerwono-niebiescy wywalczyli tylko jedenaście punktów. Z jednej strony Raków w dalszym ciągu nie wygrał meczu domowego, natomiast w tym sezonie zdecydowanie lepiej prezentuje się na wyjazdach. Częstochowianie, grając na wyjeździe, zdobyli dziesięć z jedenastu wszystkich punktów. Można również wspomnieć o tym, że w poprzedniej kampanii Rakowowi udało się wywalczyć w Warszawie trzy punkty. W teorii powinno mieć to pozytywne przełożenie na mecz przy Łazienkowskiej, ale jak wiadomo, to tylko statystyki.

Sport 7e5d3e40e6



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Zadyszka czy kryzys?

Fani Zagłębia od Andrzeja Niewulisa wymagają znacznie lepszej postawy niż ostatnio w Elblągu.

W Sosnowcu powinni bić na alarm? Dwie porażki z rzędu i 7 straconych w nich bramek muszą dawać do myślenia. Tymczasem już w sobotę Zagłębie podejmie lidera.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Przygotowania do meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki nie przebiegają w Sosnowcu w sielskiej atmosferze. O ile po porażce (2:3) z Hutnikiem Kraków u siebie można było snuć teorie o wypadku przy pracy, o tyle kolejna, druga w sezonie, a zarazem druga z rzędu ligowa przegrana poniesiona w Elblągu wskazywać może na zadyszkę lub nadciągający kryzys. Warto w tym miejscu dodać, że dla rywala było to pierwsze zwycięstwo w sezonie...

Przegrane to jedno, ale 7 straconych goli i katastrofalna postawa defensywy to znaki, że w zespole potrzebne są korekty. – Biorę na siebie wynik w meczu z Olimpią, bo to ja podejmuję decyzje personalne. Pomyliłem się, co do składu na tamten mecz. Już po spotkaniu z Hutnikiem mieliśmy dużo wątpliwości, ale zaufałem chłopakom. Takie jest życie trenera, ale trzeba się uderzyć w piersi. Po raz kolejny okazało się, że nazwiska nie grają. Zmiany są nieuniknione, przede wszystkim dotyczy to formacji obronnej – nie ma wątpliwości Marek Saganowski, trener sosnowiczan.

W Elblągu nie popisała się cała formacja obronna, ale najwięcej zarzutów można było mieć do Roko Kurtovicia, który był „zamieszany” w utratę dwóch bramek, a także Andrzeja Niewulisa. Kapitan Zagłębia miał być liderem i opoką linii obronnej zespołu z Sosnowca, a tymczasem od początku sezonu gra przeciętnie. W meczu z Olimpią przytrafił mu się kardynalny błąd przy wyprowadzaniu piłki z pola karnego. Stracił futbolówkę jak junior, a chwilę potem gospodarze cieszyli się z kolejnej bramki. Za podobną stratę w meczu z Hutnikiem, która także przyniosła gola rywalom, Mateusz Duda zapłacił miejscem w składzie w starciu w Elblągu. Czy Niewulis i Kurtović, który swoje na sumieniu miał także po meczu z Hutnikiem, podzielą jego los? Niczego nie można wykluczyć, choć posadzenie na ławce kapitana zespołu – w tym przypadku Niewulisa – może nie być łatwą decyzją.

Problem w tym, że możliwości rotacji w tej formacji są niewielkie. Sytuacja na pewno wyglądałaby lepiej, gdyby zdolny do gry był Ołeksij Bykow. Ukraiński nadal przechodzi jednak rehabilitację po operacji stawu kolanowego, więc nie może być brany przy ustalaniu składu. Bykow to – podobnie jak Kurtović, Niewulis oraz Grzegorz Janiszewski – środkowy defensor. W kadrze znajdują się jeszcze młodzieżowcy Mikołaj Staniak, Bartosz Chęciński i Paweł Szostek, ale w tym sezonie nie zaliczyli nawet minuty. Być może wyjściem z sytuacji byłaby zmiana systemu, a więc przejście z gry trójką w środku i wahadłowymi na klasyczne ustawienie z bocznymi obrońcami – zważywszy, że kilka dni temu klub pozyskał Miguela Acostę, który może grać zarówno po prawej, jak i po lewej stronie obrony. Hiszpan niemal na pewno będzie już w kadrze na sobotni mecz z Pogonią. Czy zagra od pierwszego gwizdka? Nie można tego wykluczyć, tak jak zmian w całej formacji. Chyba że trener Saganowski jeszcze raz zaufa piłkarzom, którzy ostatnio zawodzą...

Oczywiście fakt, że Zagłębie ostatnio pikuje, to nie tylko wina defensywy i obrońców. Na pewno więcej należy wymagać na przykład od Joela Valencii, który w przerwie meczu w Elblągu został w szatni i drugą połowę oglądał z ławki rezerwowych. – Na pewno nie będziemy się bawić w męskie rozmowy. Po prostu piłkarze muszą być świadomi tego, że w Zagłębiu trzeba wygrywać. To jest zespół, który ma aspiracje do tego, by awansować, nie tylko w barażach, ale bezpośrednio, jednak na pewno to się nie uda w takim stylu, jaki ostatnio prezentujemy – podkreśla szkoleniowiec Zagłębia.

Krzysztof Polaczkiewicz

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Pogoń Szczecin - GKS Katowice - sobota, 11.15, Górnik Łęczna - Pogoń Tczew - sobota, 12.00, APLG Gdańsk - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 13.00, Czarni Sosnowiec - Resovia - sobota, 15.00, Śląsk Wrocław - Stomilanki Olsztyn, Skra Częstochowa - UKS SMS Łódź - oba w sobotę o 15.00.

1. Katowice	4	12	16:2
2. Śląsk	4	12	11:2
3. Czarni	4	9	24:2
4. Szczecin	3	9	12:3
5. Łódź	4	4	5:4
6. Stomilanki	3	4	5:16
7. Górnik	3	3	4:7
8. Skra	4	3	5:12
9. Rekord	4	3	4:13
10. Tczew	4	3	2:12
11. Gdańsk	3	1	2:6
12. Resovia	4	1	4:15

BETCLIC 2. LIGA

Resovia - KKS 1925 Kalisz - piątek, 18.00, Wieczysta Kraków - GKS Jastrzębie - sobota, 12.00, Rekord Bielsko-Biała - Hutnik Kraków, Skra Częstochowa - Polonia Bytom - oba w sobotę o 16.00, Zagłębie Sosnowiec - Pogoń Grodzisk Maz. - sobota, 18.00, Olimpia Grudziądz - Olimpia Elbląg - sobota, 19.00, Zagłębie II Lubin - ŁKS II Łódź - niedziela, 12.00, Chojniczanka - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 13.00, Wisła Puławy - Świt Szczecin - niedziela, 19.35.

1. Pogoń (b)	8	20	16:5
2. Polonia	7	18	16:6
3. Wieczysta (b)	8	16	18:4
4. Resovia (s)	8	16	12:11
5. Zagłębie (s)	8	14	13:12
6. Kalisz	8	14	9:8
7. Chojniczanka	8	13	10:7
8. Hutnik	8	13	13:19
9. Świt (b)	8	11	11:10
10. Wisła	7	10	12:9
11. Podbeskidzie (s)	8	9	10:10
12. Jastrzębie	7	8	11:9
13. ŁKS II	8	8	11:15
14. Olimpia G.	8	7	8:11
15. Olimpia E.	8	5	7:14
16. Rekord (b)	8	5	12:21
17. Zagłębie II	7	3	8:15
18. Skra	8	-1	5:16

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: MKS Kluczbork - Podlesianka Katowice - piątek, 16.00, Odra Bytom Odrz. - Miedź II Legnica - sobota, 12.00, Śląsk II Wrocław - Stilon Gorzów Wlkp. - sobota, 14.00, Warta Gorzów Wlkp. - Carina Gubin, Górnik Polkowice - Pniówek 74 Pawłowice, Górnik II Zabrze - Ślęza Wrocław, Unia Turza Śl. - Stal Brzeg - wszystkie w sobotę o 16.00, Lechia Zielona Góra - LKS Goczałkowice, Karkonosze Jelenia Góra - Polonia Słubice - oba w sobotę o 17.00.

1. Warta	7	17	16:9
2. Ślęza	7	14	12:7
3. Miedź II (b)	7	14	13:9
4. Śląsk II	6	13	17:5
5. Goczałkowice	7	13	15:8
6. Unia	7	12	10:7
7. Carina	7	12	11:10
8. Lechia	7	11	12:7
9. Kluczbork	6	11	9:6
10. Karkonosze	6	10	13:10
11. Stilon	7	8	8:9
12. Podlesianka (b)	6	7	6:9
13. Pniówek	7	7	10:15
14. Polkowice	7	5	6:11
15. Odra	7	5	8:16
16. Górnik II	6	3	7:14
17. Stal (b)	6	2	4:10
18. Polonia (b)	7	1	6:21

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

GRUPA IV: Wiślanie Skawina - Wisła II Kraków - piątek, 16.00, Avia Świdnik - Wisłoka Dębica, Podhale Nowy Targ - Świdniczanka, Sandecja Nowy Sącz - KSZO Ostrowiec Św. - wszystkie w sobotę o 14.00, Korona II Kielce - Siarka Tarnobrzeg, Chełmianka - KS Wiązownica, Unia Tarnów - Lewart Lubartów, Pogoń-Sokół Lubaczów - Czarni Połaniec, Star Starachowice - Podlasie Biała Podlaska - wszystkie w sobotę o 16.00.

1. Sandecja (s)	7	19	17:4
2. Chełmianka	7	15	13:9
3. Korona II (b)	7	14	12:6
4. KSZO	7	14	14:9
5. Star	7	13	16:8
6. Siarka	7	13	13:7
7. Podhale	7	13	12:8
8. Podlasie	7	13	11:8
9. Wisłoka	7	12	20:9
10. Wisła II (b)	7	9	16:14
11. Avia	7	9	8:7
12. Pogoń-Sokół (b)	7	7	12:16
13. Czarni	7	7	9:19
14. Świdniczanka	7	6	6:11
15. Wiślanie	7	5	9:12
16. Wiązownica	7	4	8:14
17. Lewart (b)	7	4	7:15
18. Unia	7	0	5:32

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Odra Wodzisław Śl. - sobota, 11.00, Raków II Częstochowa - ROW 1964 Rybnik - sobota, 12.45, Polonia Łaziska Górne - Victoria Częstochowa - sobota, 14.00, Decor Bełk - Piast II Gliwice, Gwarek Tarnowskie Góry - Rozwój Katowice, Spójnia Landek - Rekord II Bielsko-Biała, Unia Dąbrowa G. - Kuźnia Ustroń - wszystkie w sobotę o 16.00, Ruch Radzionków - GKS II Tychy - sobota, 16.30, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Przemsza Siewierz - niedziela, 13.00, Gwarek Ornontowice - Sparta Katowice - niedziela, 16.00.

1. Piast II	8	19	16:6
2. ROW	8	17	18:10
3. Raków II	8	16	20:12
4. Sparta	8	16	13:9
5. Victoria	8	15	13:8
6. Rozwój	8	15	18:15
7. Polonia	8	13	13:9
8. Drama	8	13	14:13
9. Kuźnia	8	13	12:11
10. Odra	8	12	18:15
11. Unia	8	11	13:11
12. Spójnia	8	11	10:9
13. Ruch	8	10	11:10
14. Decor	8	10	15:17
15. Tarnowskie Góry	8	10	11:13
16. Przemsza	8	9	10:14
17. Ornontowice	8	7	11:17
18. Tychy II	8	4	8:22
19. Podbeskidzie II	8	4	13:29
20. Rekord II	8	3	7:14

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Szombierki Bytom - Zagłębie II Sosnowiec, AKS Mikołów - Jedność Przyszowice, Szczakowianka Jaworzno - Śląsk Świętochłowice, Silesia Miechowice - Zieloni Żarki, Liswarta Krzepice - Znicz Kłobuck - wszystkie w sobotę o 16.00, Skra II Częstochowa - Unia Rędziny - niedziela, 10.00, Ruch II Chorzów - KS Panki - niedziela, 12.00, Orzeł Miedary - Odra Miasteczko Śl. - niedziela, 15.00.

1. Zagłębie II	5	15	23:4
2. Szombierki	5	15	18:3
3. Mikołów	5	12	14:8
4. Miedary	5	11	13:9
5. Kłobuck	5	10	14:8
6. Ruch II	5	10	10:4
7. Rędziny	5	9	13:5
8. Krzepice	5	8	7:6
9. Szczakowianka	5	7	9:8
10. Miechowice	5	4	10:13
11. Miasteczko Śl.	5	3	9:12
12. Panki	5	3	8:15
13. Śląsk	5	3	5:15
14. Przyszowice	5	3	3:19
15. Skra II	5	1	6:18
16. Żarki	5	1	1:16

GRUPA II: Iskra Pszczyna - LKS Krzyżanowice - sobota, 13.00, BKS Stal Bielsko-Biała - GLKS Wilkowice, MRKS Czechowice-Dziedzice - Błyskawica Drogomyśl, Stal-Śrubiarnia Żywiec - LKS Czaniec, Podhalanka Milówka - Orzeł Łękawica, Forteca Świerklany - Beskid Skoczów - wszystkie w sobotę o 16.00, GKS II Jastrzębie - Drzewiarz Jasienica - niedziela, 11.00, Tempo Puńców - LKS Tworków - niedziela, 16.00.

1. BKS Stal	5	12	15:6
2. Świerklany	5	10	10:4
3. Jasienica	5	9	5:3
4. Czechowice-Dz.	5	8	9:4
5. Czaniec	5	8	12:8
6. Łękawica	4	8	8:4
7. Wilkowice	5	8	8:7
8. Skoczów	5	8	3:4
9. Stal-Śrubiarnia	5	7	7:5
10. Jastrzębie II	5	7	14:14
11. Drogomyśl	5	6	11:13
12. Pszczyna	5	6	9:12
13. Krzyżanowice	5	5	7:7
14. Puńców	4	3	2:9
15. Tworków	5	3	3:14
16. Milówka	5	0	4:13

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Start Sierakowice - sobota, 11.00, Tempo Paniówki - Concordia Knurów, Górnik Bobrowniki Śl. - KS Rachowice, Olimpia Boruszowice - Gwarek Zabrze, LKS Żyglin - Sparta Zabrze, Unia Strzybnica - Orzeł Nakło Śl., ŁTS Łabędy - Gwiazda Chudów - wszystkie w sobotę o 16.00, Ruch Kozłów - Sośnica Gliwice przełożony na 25 września.

GRUPA II: Warta Kamieńskie Młyny - Mechanik Kochcice, Pilica Koniecpol - Liswarta Popów, Stradom Częstochowa - Unia Kalety - wszystkie w sobotę o 11.00, Skalniak Kroczyce - Sparta Lubliniec, Promień Glinica - Lotnik Kościelec, Lot Konopiska - Jedność Boronów - wszystkie w sobotę o 16.30, Sparta Szczekociny - LKS Kamienica Polska - niedziela, 10.00, Płomień Lgota Mała - Amator Golce - niedziela, 16.30.

GRUPA III: Silesia Lubomia - Unia Racibórz, Polonia Marklowice - Naprzód Czyżowice - oba w sobotę o 11.00, Naprzód Syrynia - Płomień Połomia, Czarni Gorzyce - Unia II Turza Śl., Dąb Gaszowice - Naprzód Rydułtowy, Granica Ruptawa - LKS Nędza, Przyszłość Rogów - Zameczek Czernica, Ruch Stanowice - Górnik Radlin - wszystkie w sobotę o 16.00.

GRUPA IV: SKS Łagisza - CKS Czeladź, Ostoja Żelisławice - Urania Ruda Śl. - oba w sobotę o 11.00, GKS II Katowice - Warta Zawiercie - sobota, 11.15, Wawel Wirek - Jastrząb Bielszowice - sobota, 11.45, Niwy Brudzowice - Górnik Wojkowice - sobota, 14.00, Górnik Piaski - Pogoń Imielin, Unia Kosztowy - Sarmacja Będzin, Cyklon Rogoźnik - Slavia Ruda Śl. - wszystkie w sobotę o 16.00.

GRUPA V: JUWe Jaroszowice - Soła Kobiernice, Rotuz Bronów - Fortuna Wyry - oba w sobotę 15.00, Sokół Hecznarowice - LKS Bestwina, ZET Tychy - Sokół Zabrzeg, MKS Lędziny - Piast Gol Bieruń - wszystkie w sobotę o 16.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Krupiński Suszec - sobota, 17.00, LKS Studzionka - Pasjonat Dankowice - niedziela, 11.00, LKS II Goczałkowice - Czarni Jaworze - niedziela, 16.00.

GRUPA VI: Spójnia Zebrzydowice - LKS Ślemień - sobota, 11.00, Bory Pietrzykowice - Victoria Hażlach, Wisła Strumień - GKS Radziechowy-Wieprz, Piast Cieszyn - LKS Słotwina, Góral Istebna - Skałka Żabnica, WSS Wisła - Metal Węgierska Górka - wszystkie w sobotę o 16.00, Soła Rajcza - LKS Pogórze - niedziela, 15.00.

(m)

Sport 7e5d3e40e6

Mogą, ale nie muszą

Przyjeżdżają do faworyta, będą mieć luźne głowy, nie muszą kalkulować, więc będzie to trudny mecz - tak sobotnie spotkanie z Ruchem Chorzów zapowiadają wicemistrzynie Polski z Kobierzyc.

Po bardzo udanej inauguracji, gdy w obecności kamer Polsatu piłkarki ręczne Ruchu Chorzów pokonały w dobrym stylu faworyzowaną siódemkę z Piotrkowa Trybunalskiego 31:29, czeka kolejne, jeszcze trudniejsze wyzwanie. W sobotę zawodniczki beniaminka Orlen Superligi zagrają w Kobierzycach z wicemistrzyniami Polski, zespołem z dużymi aspiracjami, który i w tym sezonie celuje w medal. „Kobierki" w pierwszym meczu pokonały na własnym parkiecie Młyny Stoisław Koszalin (30:27), a w rozgrywanym po raz pierwszy spotkaniu o Superpuchar nie sprostały mistrzyniom Polski Zagłębiu Lubin, przegrywając po zaciętym meczu 21:23. Ta prestiżowa porażka nie zostawiła negatywnych emocji u zawodniczek spod Wrocławia na dłużej.


Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Ruch zwyciężył na inaugurację sezonu. Patrycja Wiśniewska zdobyła 7 bramek.

Na fali wznoszącej

- Oczywiście przegrałyśmy mecz, ale nie nazwałabym tego porażką. Niewiele zespołów ma i będzie miało szansę zagrać w Superpucharze. Jest tu miejsce dla dwóch najlepszych drużyn w Polsce, a to ogromne wyróżnienie dla nas - zapewnia na klubowej stronie Aleksandra Kucharska, rozgrywająca KPR-u Gminy Kobierzyce, dodając, że ona i jej koleżanki szybko w głowach pozamykały sobie niedany, pucharowy finał i już myślami są przy sobotnim meczu „Niebieskimi". - Dla mnie to nie była niespodzianka, przewidywałam, że Ruch może wygrać ten mecz - mówi Kucharska. - One muszą szukać punktów w każdym pojedynku, a gdzie ich szukać, jeśli nie na własnym parkiecie? To był pierwszy mecz, a te inauguracyjne starcia rządzą się trochę swoimi prawami. Z tego, co widziałam, Ruch zaprezentował mocną obronę i potrafił wyeliminować atuty Piotrcovii, np. rzuty z drugiej linii. Dziewczyny naprawdę były dobrze przygotowane i dlatego wygrały. Chorzowianki będą na fali wznoszącej po tym zwycięstwie. Przyjeżdżają do faworyta, gdzie mogą wygrać, a nie muszą. Będą mieć luźne głowy, nie muszą kalkulować i wiem, że to będzie trudny mecz. My wciąż się docieramy, poznajemy na treningach i poza nimi. Z tych pierwszych dwóch spotkań, które rozegrałyśmy, pojawia się już szkic zespołu. Staramy się, żeby to co najważniejsze, czyli charakter, serce do walki do ostatnich sekund, nie zmieniały się nigdy. Powoli wyłaniają się również zawodniczki, które będą liderkami drużyny. Idziemy w dobrym kierunku.

Kapitan jeszcze nie wie

O dobrym kierunku i dobrej atmosferze wspomina też kapitan Ruchu Monika Ciesiółka, która choć już trenuje, to także nadal rehabilituje się po kontuzji barku. Dlatego nie została jeszcze podjęta decyzja, czy pojedzie z zespołem do Kobierzyc. O tym zadecyduje w dniu meczu trener Ivo Vavra. - Ta decyzja zapadnie w ostatniej chwili, ale wciąż się wahamy, czy już być do dyspozycji zespołu, czy jednak lepiej będzie jak jeszcze tydzień poczekam - tłumaczy bramkarka „Niebieskich". - Przygotowujemy się do Kobierzyc, jak do każdego innego meczu. Wiadomo, że po spotkaniu z Piotrkowem atmosfera w drużynie jest bardzo dobra. Jedziemy do srebrnych medalistek z nastawieniem na zwycięstwo. Na razie oglądałyśmy mecz Kobierzyc indywidualnie, a teraz wspólnie dokonamy analizy ich gry.

Kwartet z Chorzowa

W Kobierzycach grają cztery byłe zawodniczki „Niebieskich": Zuzanna Ważna, Patrycja Chojnacka, Magda Drażyk i Marcelina Polańska, co dodaje dodatkowego smaczku temu pojedynkowi. - Znamy się bardzo dobrze z byłych chorzowiankami, ale Kobierzyce - jak na polskie warunki - mają bardzo silną kadrę - analizuje Ciesiółka, dodając, że Ruch czeka bardzo trudne zadanie rywalizacji z drużyną, która wielokrotnie udowadniała, że potrafi stawiać czoło najlepszym polskim siódemkom. - Mają dobrą bramkę, szybkie skrzydłowe, mocno stoją w obronie, z tego wyprowadzają szybkie ataki i w tym momentach są najbardziej niebezpieczne. Dlatego my też musimy stanąć mocno w obronie, wychodzić do rzucających, grać konsekwentnie w ataku, walczyć o każdy metr boiska i wtedy możemy się pokusić o niespodziankę.

Podziw dla kibiców

Emocje w sobotę zapowiadają się przednie. „Niebieskie" dodatkowo muszą się liczyć z żywiołowo reagującymi kibicami „Kobierek", którzy jak zwykle będą ósmą zawodniczką gospodyń. - Podziwiam to, że w tak małej miejscowości jak Kobierzyce, jest tylu kibiców. Czuć to, że ludzie tutaj kochają piłkę ręczną i wspierają nas. Nieważne, czy jest dobrze, czy źle, oni zawsze są z nami. To pokazuje siłę drużyny, bo przecież kibice też są jej częścią - zawsze gramy razem - podkreśla na zakończenie Aleksandra Kucharska.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Zespół z Kobierzyc zdobył srebrny medal w 2021 i 2024 roku, a największym sukcesem pozostaje zwycięstwo w finale Orlen Pucharu Polski w 2022 roku. Kluczowymi postaciami zespołu są m.in. Mariola Wiertelak, która w zeszłym sezonie zdobyła 129 bramek, oraz Małgorzata Buklarewicz (124 asysty, 71 bramek).

■ Przed sezonem wicemistrzynie Polski wzmocniły: Marcelina Polańska i Aleksandra Zaleśny (obie Młyny Stoisław Koszalin) oraz Justyna Świerczek i Tauani Martins Schneider (obie Piotrcovia).

■ W październiku do gry w europejskich pucharach przystąpi aż 5 kobiecych drużyn. Najszybciej na parkiecie zobaczymy właśnie wicemistrzynie Polski, które od 5 do 13 października walczyć będą w ramach 2. rundy kwalifikacyjnej do fazy grupowej Ligi Europejskiej. „Kobierki" zmierzą się z tureckim zespołem Armada Praxis Yalikavakspor.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Sobota, 14 września

■ **KALISZ, 15.30:** Energa Szczypiorno - MKS FunFloor Lublin

■ **GLIWICE, 16.00:** SPR Sośnica - Energa Start Elbląg

■ **KOBIERZYCE, 16.00:** KPR - KPR Ruch Chorzów

Niedziela, 15 września

■ **KOSZALIN, 16.00:** Młyny Stoisław - MKS Urbis Gniezno

Mecz MKS Piotrcovia - KGHM MKS Zagłębie Lubin (24:28) rozegrano awansem

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Sobota, 14 września

■ **PUŁAWY, 16.00:** Azoty - MKS Zagłębie Lubin

■ **GDAŃSK, 18.00:** PGE Wybrzeże - WKS Śląsk Wrocław

■ **GŁOGÓW, 18.00:** KGHM Chrobry - Energa MKS Kalisz

■ **KWIDZYN, 18.00:** Energa MMTS - Orlen Wisła Płock

Niedziela, 15 września

■ **ZABRZE, 12.40:** Górnik - Industria Kielce

■ **PIOTRKÓW TRYB.,** 16.00: Piotrkowianin - Gwardia Opole

Poniedziałek, 16 września

■ **OSTRÓW WLKP.,** 20.40: Rebud KPR Ostrovia - Zepter KPR Legionowo

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

AKPR AZS AWF Biała Podlaska - MKS Nielba Wągrowiec - sobota, 15.00, ZPRP Kielce - KS Stal Gorzów Wlkp., Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - MKS Olimpia Medex Piekary Śl. - oba w sobotę o 17.00, Stal Mielec - Jurand Ciechanów, KPR Padwa Zamość - E.LINK Gwardia Koszalin - oba w sobotę o 19.00, WKS Grunwald Poznań - Sandra Spa Pogoń Szczecin - niedziela, 15.00. **(m)**

Efektowne otwarcie

LIGA MISTRZÓW

Mamy do naszego przeciwnika duży szacunek. W ubiegłym sezonie sprawili wielkie problemy swoim rywalom, a obecnie są - moim zdaniem - jeszcze lepsi. To mieszanka doświadczenia, młodości, siły i charakteru - chwalił ekipę z Zagrzebia trener Tałant Dujszebajew. Wczorajszy mecz 1. kolejki Ligi Mistrzów to potwierdził.

Początek nie zapowiadał kłopotów Industrii. Dzięki twardej i skutecznej defensywie przerywała akcje chorwackiej ekipy i sfinalizowała trzy kontry. Przyjezdni rozkręcali się powoli, ale gdy złapali odpowiedni rytm, co rusz zbliżali się do kielczan. Spotkanie mocno przeżywał Ivan Czupić. Drugi szkoleniowiec zespołu z Zagrzebia w Hali Legionów znany jest doskonale, a starsi kibice pamiętają go z długich włosów i dynamicznych wejść prawym skrzydłem. 38-letni dziś Chorwat był zawodnikiem zespołu, który w 2016 roku (jeszcze pod nazwą Vive) wygrał Ligę Mistrzów. Po pierwszej połowie mógł być zadowolony, bo jego młodsi koledzy remisowali.

Spora w tym „zasługa" gospodarzy, którzy zmarnowali 3 rzuty karne. Po zmianie stron w tym elemencie nie było lepiej, bo dołożyli 2 pomyłki z 7 metrów. Na szczęście z każdą chwilą lepiej spisywał się bramkarz Sandro Mestrić, notując 38-procentową skuteczność. Lepiej również funkcjonowali kielczanie w ofensywie, choć większość bramek zdobyli po przechwytach i kontratakach. Wobec niedyspozycji Aleksa Dujszebajewa ich grę prowadził Michał Olejniczak, a bezbłędny na kole był Arstem Karalek i dzięki czemu wicemistrzowie Polskizanotowali efektowne otwarcie zmagań w Lidze Mistrzów.

■ **Industria Kielce - HC Zagrzeb 30:23 (13:13)**

KIELCE: Cordalija, Mestrić - Konkoud 4, A. Dujszebajew 1, Karacić 5, Karalek 4, Olejniczak 4, Nahi, Moryto 3/1, Gębala, D. Dujszebajew 4, Surgiel 2/1, Monar 1, Rogulski 2/1. Kary: 8 min. **Trener** Tałant DUJSZEBAJEW.

ZAGRZEB: Mandić, Grbavac - Glawasz 4/2, Triković 1, Klarica 5, Kos 5, Dibirow 4/1, Srna 2, Faljić, Gojun, Cavar 1/1, Molc, Pavlović, Bialiauski 1, Kavcić, Walczak. Kary: 8 min. **Trener** Andrija NIKOLIĆ.

(mha)

11

BRAMEK w meczu Eurofarmem Pelister (31:29) zdobył Kamil Syprzak. Reprezentacyjny obrotowy PSG oddał 13 rzutów (1 z 9 metrów, 10 z 6 metrów i 2 z rzutów), notując 85-procentową skuteczność. „To dopiero początek" - napisał „Sypa" na portalu X i dodał emotikona korony, przypominając w ten sposób, że w zeszłym sezonie był królem strzelców Ligi Mistrzów.

Sport 7e5d3e40e6

Niemcy nas biją

Dwie wygrane z czołowymi polskimi drużynami wywozi z naszego kraju niemiecki Wurzburg Baskets.

Równolegle rozgrywane są dwa ciekawe i silnie obsadzone turnieje. W Toruniu odbywa się Memoriał Wojciecha Michniewicza w Toruniu. Pierwszej porażki w okresie przygotowawczym doznał tam Anwil Włocławek, którego pokonał niemiecki Wurzburg. Dzień wcześniej ekipa z Niemiec ograła mistrza Polski z Sopotu. W drużynie Bundesligi najlepszymi strzelcami byli Zac Seljaas i Mike Davis Junior, a dla ekipy Anwilu najwięcej punktów zdobył Ryan Taylor.
Z kolei w Stargardzie rozgrywany jest Memoriał Romana Wysockiego. W pierwszym dniu drużyny ekstraklasy koszykarzy pokonały pierwszoligowców: King Szczecin wygrał z Żakiem Koszalin, a PGE Spójnia była lepsza od Kotwicy Kołobrzeg.
W Katowicach w meczu drugoligowców AZS AWF okazał się zdecydowanie lepszy od Basket Hills Bielsko-Biała.



Fot. Piotr Kieplin/PressFocus

Anwil zanotował pierwszą porażkę tego lata. Włocławianie nie dali rady niemieckiemu Wurzburg Baskets.

■ **Arriva Polski Cukier Toruń - Bnei Herzliya 85:73 (19:12, 17:21, 25:17, 24:23)**
Arriva Polski Cukier: Ertel 19, Gaddefors 18, Myles 14, Kunc 12, Abu 7, Sowiński 6, Tomaszewski 3, Wilczek 2, Lipiński 2, Diduszko 2, Grochowski.
■ **Anwil Włocławek - FIT\One Wurzburg Baskets 79:91 (26:29, 16:15, 16:27, 21:20)**
Anwil: Taylor 16, Gruszecki 15, Funderburk 11, Michalak 11, Ongenda 8, Nelson 8, Turner 4, Petrasek 3, Sulima 3, Łączyński.
■ **King Szczecin - MKKS Żak Koszalin 81:71 (22:25, 18:12, 28:10, 13:24)**
King: Mazurczak 6, Nicholson 12, Woodart 2, Dziewa 9, Meier 17 - Kierlewicz, Myers 16, Wójcik 7, Brown 6, Żołnierewicz 2, Kostrzewski 4.
Żak: McMurray 29, Smarzy 6, Lewandowski 16, Janczak 2, Maciejak 1 - Szewczyk 4, Kopycki 2, J. Pluta 5, Kunc 3, Janus 3, Osipik.
■ **PGE Spójnia Stargard - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 76:64 (18:11, 20:17, 16:21, 22:15)**
Spójnia: Muhammad 16, Cooper 13, Kowalczyk 11, Słupiński 8, Langović 7, Kikowski 6, Martinez 6, Yam 5, Gordon 4, Hensler, Wojdak.
Kotwica: Motylewski 13, Długosz 11, Śmigielski 9, Pieloch 8, Dzierżak 7, Stolarz 6, Zegzuła 5, Ziółkowski 5, Lewis, Adamiec.
■ **AZS AWF Mickiewicz - ROMUS Katowice - Basket Hills Bielsko-Biała 91:66 (12:23, 34:17, 17:16, 28:10) (pp)**

Zamieszanie z kadrowiczem

Zupełnie nieoczekiwanie Aleksander Balcerowski tuż po transferze do Hiszpanii znalazł się w samym centrum zamieszania.

Na początku września Unicaja Malaga na swojej stronie internetowej poinformowała, że nowym zawodnikiem klubu został Aleksander Balcerowski. „Olek Balcerowski, talent i przyszłość w Maladze. ¡Bienvenido, Olek!" – napisano.
Balcerowski podpisał dwuletnią umowę z możliwością przedłużenia na trzeci rok.
Miniony sezon w greckim Panathinaikosie 23-letni środkowy reprezentacji Polski miał bardzo trudny. Nasz zawodnik przeszedł operację wyrostka robaczkowego, odbywał rekonwalescencję, a potem już całkiem zdrowy sporo siedział na ławce rezerwowych. Zespół zdobywał kolejne trofea, w tym to najcenniejsze, czyli mistrzostwo Euroligi. Balcerowski zgarniał medale, stawał na podium, ale minut spędzonych na parkiecie prawie nie było.
2 września na pożegnanie trener Ergin Ataman zebrał zespół na środku parkietu i wygłosił poruszające przemówienie. – Dziękuję ci za pracę dla drużyny w minionym sezonie. Nie miałem okazji, by dać ci więcej czasu na parkiecie Euroligi, ale byłeś godnym członkiem tej mistrzowskiej drużyny – przyznał Ataman, a potem wraz z całym zespołem wyściskał Polaka.
Balcerowski wybrał Malagę, by tym razem minut na parkiecie było dużo. To szczególnie ważne w kontekście przyszłorocznego Eurobasketu, którego jedna część odbędzie się w Polsce.
Unicaja ma być idealnym zespołem, w którym nasz środkowy nabierze pewności siebie i wreszcie będzie grał po co najmniej 20 minut w każdym meczu. Tymczasem zaraz po przyjeździe do Malagi pojawił się problem. Kłopot całkiem dużego kalibru.
Trzy dni po transferze głos zabrał trener hiszpańskiego klubu. – Nie wiem, jak sobie poradzić z siedmioma facetami na pozycjach środkowych i skrzydłowych. Nie mam pojęcia, jak to zrobię. Nigdy tego nie robiłem i nie wiem, jak to robić – mówił na konferencji po towarzyskim meczu trener Ibon Navarro.
Kogo ma do dyspozycji trener Malagi? Hiszpanie Tyson Perez (202 cm) i Yankuba Sima (209), Nigeryjczyk Melvin Ejim (201), Francuz Killian Tillie (206), Niemiec Dylan Osetkowski (206), Amerykanin David Kravish (208) i teraz dołączył Balcerowski (216).
– Ja zarządzam zespołem, a nie klubem. Czemu zatem kupiliśmy Olka? Oczywiście rozumiem, że musieliśmy pozyskać zawodnika, który spełnia kryteria – ma 24 lata, mierzy 216 centymetrów, był najlepszym zawodnikiem Eurocup dwa lata temu... Teraz zadaniem trenera jest sobie z tym poradzić. Klub był zobowiązany do podpisania tego kontraktu, bo to było strategiczne. Teraz problem leży po stronie trenera, który nie wie, jak to poukładać. Może podpytam u trenera Chelsea, który ma dziewięciu napastników? – skrzywił się Navarro.
Dzień później sytuację próbował uspokoić Juanma Rodriguez, dyrektor sportowy z Malagi. – Ibon jest szczery, nic nie ukrywa, mówi to, co myśli. Pamiętajmy, że to, co dzisiaj jest problem, za chwilę może być błogosławieństwem. Nie ma już co dyskutować na ten temat – uciął medialne spekulacje dyrektor.
Teraz nasz zawodnik na parkiecie będzie miał okazję udowodnić swoją przydatność dla nowego zespołu. Łatwo nie będzie, bo konkurencja w Maladze jest ogromna. Pierwsza okazja właśnie się nadarza, bo Unicaja – jako zwycięzca Ligi Mistrzów – dotarła do Singapuru, gdzie reprezentuje Stary Kontynent w prestiżowym FIBA Intercontinental Cup.
Przypomnijmy, że Balcerowski w przeszłości grał już w hiszpańskiej lidze ACB. Jest wychowankiem Górnika Wałbrzych, a w 2014 roku został zawodnikiem CB Gran Canaria. Na Wyspach Kanaryjskich początkowo grał w rozgrywkach juniorskich, ale po kilku latach zadebiutował w pierwszym zespole. Debiut wypadł przeciw Realowi Madryt (3 grudnia 2017 roku), był na boisku blisko 90 sekund i zaliczył w tym czasie zbiórkę. Został najmłodszym w historii klubu z Wysp Kanaryjskich koszykarzem, który wystąpił w ligowym spotkaniu (miał wówczas 17 lat i 14 dni).
Balcerowski nie jest pierwszym naszym zawodnikiem, który zagra w barwach ekipy z Malagi. Wcześniej występowali tam inni reprezentanci Polski – Michał Chyliński (2006/07), Thomas Kelati (2008/09) i Adam Waczyński (2016-2021).
Balcerowski jest podstawowym zawodnikiem reprezentacji Polski. Był najmłodszym uczestnikiem mistrzostw świata w 2019 roku w Chinach, na których prowadzeni przez Mike'a Taylora Biało-czerwoni awansowali do najlepszej ósemki. **(pp)**



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Karol Butryn nadal ma być główną strzelbą.

Zawierciańskie otwarcie

Sezon czas zacząć! Na początek starcie Aluron CMC Warta Zawiercie – Bogdanka LUK Lublin. Pierwszy gwizdek o 20.30.

PLUSLIGA

Spotkanie zapowiada się arcyciekawie. Zawiercianie to wicemistrzowie Polski, którzy w nowych rozgrywkach również znowu mierzą w najwyższe lokaty. – Bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że mamy skład, który stać na medal, ale czy go zdobędziemy, życie pokaże – zauważył prezes Aluronu CMC Warty Kryspin Baran. Kadra zespołu niewiele się zmieniła. Z jej trzonu odszedł jedynie Trevor Clevenot, mistrz olimpijski, znakomity technik, siatkarz błyskotliwy, ale klub znalazł godnego następcę. Został nim Aaron Russell, reprezentant USA, zdobywca dziesięciu medali najważniejszych światowych imprez. Wzmocnieniami powinni być też środkowy Jurij Gładyr mistrz Polski z Jastrzębskiego Węgla oraz amerykański atakujący Kyle Ensing. Rywalizacja z tym drugim z pewnością Karolowi Butrynowi wyjdzie na plus.

Bogdanka LUK z kolei chce być nową siłą w krajowej siatkówce. Krok do przodu ma jej zapewnić Wilfredo Leona. Jego przyjście do lubelskiego klubu było największym hitem transferowym letniej przerwy. Reprezentant Polski ma zarabiać blisko milion euro za sezon. Będzie najlepiej opłacanym siatkarzem w PlusLidze. W Zawierciu prawdopodobnie jednak nie wystąpi. W igrzyskach olimpijskich był mocno eksploatowany i – jak to ujął klub – został poddany „terapii regeneracyjnej". Jego debiut w PlusLidze ma nastąpić w jednej z pierwszych kolejek.

Gospodarze też będą osłabieni. Z powodu kontuzji nie zagra Mateusz Bieniek. – Wiedzieliśmy, że Mateusz zrobi wszystko, by przywieźć do Polski medal olimpijski, czyli nie było takie oczywiste, że wróci zdrowy i gotowy do gry. Założenie jest więc takie, że zaczynamy bez niego – powiedział szef klubu. Bieniek do gry powinien wrócić w ciągu kilku tygodni.

„Jurajscy rycerze" mają szansę na wywalczenie aż czterech tytułów: Superpucharu, Pucharu i mistrzostwa Polski oraz Pucharu Europy. – Rzecz jasna największy ciężar gatunkowy ma Liga Mistrzów, zawsze jest szeroko obserwowana, ale nie ma co ukrywać, że nawet trzecie miejsce w tych rozgrywkach nie daje takiego prestiżu, jak medal w ekstraklasie. Chyba rzeczywiście najwięcej emocji i dumy będziemy mieć z tego, co potencjalnie uda się nam ugrać w ekstraklasie – zaznaczył prezes. **(mic)**

WEEKEND POD SIATKĄ

Piątek, 13 września
■ **ZAWIERCIE, 20.30**: Aluron CMC Warta – Bogdanka LUK Lublin

Sobota, 14 września
■ **WARSZAWA, 14.45:** PGE Projekt – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
■ **GORZÓW WLKP., 17.30:** Cuprum Stilon – Trefl Gdańsk
■ **TARNÓW, 20:30:** Barkom Każany Lwów – Jastrzębski Węgiel

Niedziela, 15 września
■ **RZESZÓW, 14.45:** Asseco Resovia – PSG Stal Nysa
■ **OLSZTYN, 17.30: I**ndykpol AZS – PGE GiEK Skra Bełchatów
■ **KATOWICE, 20.30:** GKS – Nowak-Mosty MKS Będzin

Sport 7e5d3e40e6

Znaki jakości

Odmienione zespoły z nowymi nadziejami rozpoczynają sezon hokejowy.

Derby regionu pomiędzy GKS-em Tychy i Zagłębiem Sosnowiec (ze sponsorem EC Będzin w nazwie) zawsze należały nie tylko do ciekawych, ale również notowaliśmy w nich nieoczekiwane rozstrzygnięcia. Często bywało tak, że o wszystkim decydował jeden gol czy też dogrywka. Tak więc w inauguracji na Stadionie Zimowym zapewne emocji nie zabraknie.

Liczy się jakość

W Tychach dokonano sporo zmian i postawiono nie na ilość, lecz na jakość. W poprzednim sezonie kadra była liczna i kilku zawodników oglądało mecze z wysokości trybun. Trudno więc się dziwić, że atmosfera była daleka od idealnej. Teraz kadra liczy 25 zawodników. Dokonano ciekawych transferów i przyszło pięciu Finów (dwóch obrońców i trzech napastników), ale trudno się dziwić, skoro trenerem jest Pekka Tirkkonen, który ma pełne zaufanie do swoich rodaków. Jeden z nich, Rasmus Heljanko, wedle postronnych obserwatorów może być objawieniem ligowej rywalizacji. Do zespołu dołączył reprezentacyjny napastnik Dominik Paś, który przeniósł się z Jastrzębia.

– Nie chcemy wywierać dodatkowej presji na zawodników czy trenerów i nie stawiamy celów. Natomiast pragniemy do każdego meczu być optymalnie przygotowani, odnosić zwycięstwa i to nas na koniec ma zaprowadzić nas do celu. To nasza filozofia, strategia i tego się będziemy trzymali – mocno akcentuje szef sekcji hokejowej, Jarosław Reszutko.

W Tychach deklarują, że większą uwagę przywiązują do rozwoju swoich młodych wychowanków, którzy powinni dostawać więcej szans do gry.

Nic za darmo

Dla Filipa Komorskiego to będzie 13. sezon, a 12. w ekstralidze (sezon grał w Czechach), więc wydawało się, że już nic go nie zaskoczy.

– Każdej inauguracji towarzyszy jednak pewien dreszczyk emocji, choć wiadomo jak w debiucie ligowym czekało się na pierwszego gola – uśmiecha się kapitan tyskiego GKS-u. – Zaczynamy od meczów z Zagłębiem oraz wyjazdowym w Sanoku i kibicom może się wydawać, że będzie lekko, łatwo i przyjemnie. To tylko pozory, bo nic za darmo nie dostaniemy. Trzon sosnowickiej drużyny został utrzymany i kilku zawodników uzupełniło kadrę. Zagłębie już w minionym sezonie pokazało się z dobrej strony. Dla nas i nie tylko dla nas jest niewygodnym rywalem. Przypomnę, jak dzielnie walczyło w ćwierćfinale play offu z GKS-em Katowice. Teraz jest oczywiście nowe rozdanie, ale – w moim przekonaniu – zespół jest jeszcze silniejszy. Czeka nas twardy bój.

Spojrzenie w górę

Po raz kolejny w Sosnowcu nie ukrywają swoich aspiracji, ale wypowiedzi są stonowane, bowiem wszyscy w pamięci mają poprzednie sezony. Kadra zespołu została stworzona w miarę możliwości budżetowych i – naszym zdaniem – wydaje się silniejsza. Jednak o tym przekonamy dopiero po jakimś czasie.

– W trakcie przygotowań sporo czasu poświęciliśmy grze obronnej, bo ona jest kluczem do osiągania sukcesów – podkreśla trener Piotr Sarnik. – Oczywiście, nie zapominaliśmy o innych elementach. O tym, czy dokonaliśmy postępów, przekonamy się już w pierwszym meczu, bo przecież z takim klasowym rywalem jak Tychy nie mieliśmy okazji grać w meczach kontrolnych. Dzisiaj czeka nas prawdziwy test i sam jestem ciekaw, jak to wypadnie.

Dla Michała Kotlorza mecz z GKS-em jest szczególny, bo przecież w tej drużynie spędził 15 lat i przez wiele sezonów był jej kapitanem. Teraz rozpoczyna 19. sezon ligowy i ma na swoim koncie 862 mecze oraz 296 pkt (87 goli + 209 asyst).

– Emocje gry przeciwko GKS-owi już trochę opadły, ale zawsze są – mówi kapitan Zagłębia. – W takiej potyczce musimy być mocno skoncentrowani od początku do końca. Jedno nawet najmniejsze potknięcie może przynieść gola rywalowi. Patrzymy nieśmiało w górę, bo zarówno na tafli, jak i w szatni wszystko dobrze funkcjonuje.

Hokeiści z Sosnowca zaczynają z wysokiego „C", bowiem dzisiaj grają w Tychach, zaś w niedzielę u siebie z JKH GKS-em Jastrzębie. To niewątpliwie wymagający rywale.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 13 września
KATOWICE, 17.00: GKS – Texom STS Sanok
TORUŃ, 17.00: Energa – Comarch Cracovia
TYCHY, 18.00: GKS – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS – Podhale Nowy Targ
Re-Plast Unia Oświęcim – pauzuje
Niedziela, 15 września
SANOK, 17.00: Texom STS – GKS Tychy
TORUŃ, 17.00: Energa – Podhale Nowy Targ
SOSNOWIEC, 18.00: EC Będzin Zagłębie – JKH GKS Jastrzębie
Re-Plast Unia Oświęcim – GKS Katowice – przełożony na 18 września

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Sobota: Kojotki Naprzód Janów – Cracovia (12.00), Unia Oświęcim – Podhale Nowy Targ (14.30), Atomówki GKS Tychy – Polonia Bytom (15.30), Kozice Poznań – Stoczniowiec Gdańsk.
Niedziela: Polonia – Podhale (13.00), Stoczniowiec – Kozice (15.00), Białe Jastrzębie – Unia (18.30), Kojotki – Atomówki (20.15).

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA (I LIGA)

Sobota: SMS PZHL Katowice – Stoczniowiec Gdańsk (17.45), Naprzód Janów – Polonia Bytom (18.00), SMS Bytom – SMS Toruń, Cracovia – Jastrzębie II, Sokoły Toruń – MOSM Tychy, Fabrykanci Łódzkie – Podhale, Fudeko Gdańsk – Sabres Oświęcim.
Niedziela: SMS Katowice – SMS Toruń, SMS Bytom – Stoczniowiec (10.00), Cracovia – Polonia, Jastrzębie II – Naprzód (1530), Fudeko – MOSM Tychy, Sokoły – Sabres, Fabrykanci – Unia Oświęcim.



Alan Łyszczarczyk i Filip Komorski mają stanowić o sile uderzeniowej GKS-u Tychy.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

ZDANIEM EKSPERTA

Coraz ciekawiej

ROMAN STEBLECKI
były napastnik Cracovii i reprezentacji kraju

Będzie jeszcze ciekawiej niż w poprzednich sezonach, bo działacze niemal wszystkich klubów staranniej kompletują kadry zespołów. Dobrze się stało, że obrali skandynawski kierunek, bo tam jest wielu zawodników dobrze wyszkolonych technicznie, którzy się chcą pokazać z jak najlepszej strony w zagranicznych ligach. I to jest widoczne na naszych taflach, bo w czołowych drużynach zawodnicy ze Szwecji czy Finlandii odgrywają główne role.
Z satysfakcją patrzymy na dokonania Unii w Lidze Mistrzów, która dzielnie walczy z zespołami z europejskiej czołówki. Zdobyte doświadczenie powinno również zaprocentować podczas ligowych spotkań. W moim przekonaniu zespół z Oświęcimia ma spore szanse na obronę tytułu mistrzowskiego, bowiem skompletował najsilniejszy skład. Na pewno o tym samym myślą drużyny z Katowic, Tychów czy Jastrzębia. Podhale też ma niezłą kadrę, ale słyszę o kłopotach finansowych tego klubu.
- W „mojej" Cracovii dokonano ogromnych zmian i – w moim przekonaniu – są to zmiany na lepsze. Trenerzy



Marek Ziętara i Jacek Szopiński obrali właściwy kierunek i zbudowali ciekawą i silną drużynę, zwłaszcza w defensywie. Bramkarz d'Orio oraz doświadczeni obrońcy Kruczek, Wanacki czy Jaśkiewicz dają gwarancję jakości. Cracovia oczywiście stanowi sporą niewiadomą, ale na pewno stać ją na sprawienie wielu niespodzianek. Jedno jest pewne – będzie to zupełnie inny zespół niż za czasów trenera Rudolfa Rohaczka. Cracovię chyba jeszcze nie stać na rywalizację o podium, ale trzeba się wykazać cierpliwością. Jest kilu młodych zawodników, których trener Ziętara na pewno nie oszczędzał. A to gwarancja podnoszenia poziomu.

Potrzebne punkty!

Mistrzowie Polski marzą o pierwszym zwycięstwie w Lidze Mistrzów.

Hokeiści Re-Plastu Unii Oświęcim zebrali wiele pochlebnych opinii po meczach z Ilves Tampere (3:4 po dogrywce) oraz Eisbaeren Berlin (1:4). Teraz nadszedł na austriacki test, czyli spotkania z Salzburgiem oraz z Klagenfurtem. Rywale może nieco niżej notowani niż dwaj poprzedni, ale również wymagający. W Oświęcimiu marzą o pierwszym zwycięstwie w Lidze Mistrzów.
– W tych prestiżowych rozgrywkach przyszło nam mierzyć się z rywalami znacznie wyżej notowanymi – mówi obrońca Re-Plastu Unii, Peter Bezuszka. – Wstydu nie przynieśliśmy i tylko szkoda, że nie zdołaliśmy utrzymać korzystnego wyniku. W drugim meczu z zespołem z Berlina rywale byli już wyraźnie lepsi. Mieli zdecydowaną kontrolę nad krążkiem i Linus Lundin stanął na wysokości zadania. Teraz spotkamy się z dwoma austriackimi zespołami i znów musimy spróbować powalczyć o korzystne wyniki.
Dobrze się stało, że hokeiści Unii mieli nieco dłuższą przerwę. Trochę wypoczęli oraz mogli spokojnie przygotowywać się do meczów z austriackimi zespołami. W porównaniu z poprzednią potyczką w drużynie mogą nastąpić drobne zmiany. Do gry powraca Erik Ahopelto, który po wyleczeniu kontuzji już trenował z pełnym obciążeniem. Pewnie powróci do ataku ze swoimi rodakami – Ville Heikkinenem i Henrym Karjalainenem. W tej sytuacji rosły Hampus Olsson dołączy do Krystiana Dziubińskiego oraz Kamila Sadłochy w pierwszym ataku. Natomiast Łukasz Krzemień zagra w czwartej formacji i będzie występował u boku Radosława Galanta i Sebastiana Kowalówki. Na pewno zwiększy się siła uderzeniowa zespołu. Jednak o punkty wcale nie będzie łatwo, bo przecież zespół z Salzburga trzy razy z rzędu sięgał po mistrzostwo ICE Hockey League (wcześniej EBEL). Red Bull w pierwszych dwóch kolejkach HLM grał u siebie. W pierwszym przegrał z mistrzem Szwecji Skelleftea AIK 3:4, a w drugim pokonał mistrza Danii Sonderjyske Vojens 6:2. W tabeli z 3 pkt zajmuje 11. miejsce. Natomiast Unia z jednym oczkiem jest na 21. pozycji. Peter Schneider, jeden z liderów zespołu Red Bulla i reprezentacji, ma bogate CV, bo grał za oceanem, w lidze szwajcarskiej oraz czeskiej. Najskuteczniejszy strzelec zespołu jest przekonany, że jego drużyna będzie faworytem i dodaje, że kolejne trzy punkty zapewnią Red Bullowi awans do play offu.

Po piątkowym występie hokeistów czeka podróż na spotkanie z AC Klagenfurt. Austriacki zespół w pierwszym spotkaniu przegrała na wyjeździe ze szwedzkim Farjestad Karlstad 6:2 oraz wygrał w Rouen 4:2. Gdyby Unii udało się zdobyć punkty, wówczas zwiększyliby swoje szanse na grę w drugiej części HLM.

(sow)

LIGA MISTRZÓW

Piątek, 13 września
OŚWIĘCIM, 17.30: Re-Plast Unia – Red Bull Salzburg
Niedziela, 15 września
KLAGENFURT, 15.00: AC – Re-Plast Unia

Sport 7e5d3e40e6

Koreańskie wyzwanie chłopców „Frytki”

W piątek i sobotę reprezentacja Polski powalczy o prawo gry w kwalifikacjach do przyszłorocznych finałów Pucharu Davisa. I musi sobie poradzić bez Huberta Hurkacza.

Stawka spotkania z Koreą Południową w Zielonej Górze jest wysoka, a polscy tenisiści mają duże ambicje powrotu do Grupy Światowej, do której awansowali w 2016 roku i spadli od razu po barażu z Niemcami. Już wtedy dla Biało-czerwonych grał Hubert Hurkacz, który w lutym tego roku miał udział w powrocie do Grupy Światowej I, gdy Polacy pokonali na wyjeździe Uzbekistan 4:0.

W piątek i sobotę w Zielonej Górze rywalem drużyny kapitana Mariusza Fyrstenberga – notowanej na 41. miejscu w rankingu reprezentacji narodowych prowadzonym przez Międzynarodową Federację Tenisową – będzie rozstawiona z numerem 5 w losowaniu par w Grupie Światowej I Korea Płd., sklasyfikowana na 21. pozycji.

Tym razem jednak Hurkacza zabraknie – notowany aktualnie na 8. miejscu w rankingu ATP 27-letni wrocławianin uzgodnił z Polskim Związkiem Tenisowym, że potrzebuje czasu na powrót do pełnej dyspozycji po kontuzji kolana odniesionej w lipcu w Wimbledonie.

Wielki powrót Majchrzaka

W tej sytuacji liderem reprezentacji będzie Kamil Majchrzak, który w styczniu wrócił na światowe korty po 13-miesięcznym zawieszeniu spowodowanym wykryciem w 2022 roku w jego organizmie zabronionych środków. Rozpoczynał rok z zerowym dorobkiem punktowym, a w poniedziałek awansował na 163. miejsce w rankingu ATP, w którym był już notowany na 75. pozycji.

„Drugą rakietą” polskiej drużyny w singlu będzie Maks Kaśnikowski, który niedawno wrócił z Nowego Jorku, gdzie zadebiutował w Wielkim Szlemie i osiągnął najwyższy ranking w karierze (173).



Fot. PAP/Leech Muszyński

Kamil Majchrzak wystąpi w Zielonej Górze jako „pierwsza rakieta”.

Fyrstenberg postawił też na sprawdzonych w kadrze deblistów: 27. w rankingu ATP Jana Zielińskiego, dwukrotnego tegorocznego mistrza Wielkiego Szlema w mikście (Australian Open i Wimbledon), a także Karola Drzewieckiego (120. w deblowym ATP).

– Mamy w składzie dwóch bardzo dobrych singlistów, którzy w ostatnich miesiącach spisują się bardzo dobrze i być może już za chwilę wejdą do Top 100. Ale pamiętajmy, że nieco wyżej od nich notowany jest lider rywali, a ich aktualnie „druga rakieta” to zawodnik, który był przez długi czas sklasyfikowany w pierwszej setce – przestrzega Fyrstenberg.

Był już 52. na świecie

Koreę w singlu reprezentują Seongchan Hong, który w poniedziałek osiągnął najwyższą w karierze 141. pozycję w rankingu ATP, oraz Soonwoo Kwon. 26-letni tenisista, obecnie 344. na liście, jeszcze w 2021 roku przed poważną kontuzją był 52. na świecie, wygrał dwa tytuły ATP (w Astanie i Adelajdzie), a potem musiał odbyć obowiązkową służbę wojskową i z tego powodu nie mógł „zamrozić” rankingu.

– To jest naprawdę bardzo mocna drużyna. Dlatego uważam, że ten mecz jest 50 na 50, jeśli chodzi o szansę na zwycięstwo. Pomimo przewagi własnego terenu nie możemy w żaden sposób lekceważyć rywali. Nawet w deblu uważam, że szanse są 50 na 50, bo trzeba pamiętać, że ich debliści w Pucharze Davisa ograli Belgów i Kanadyjczyków. Wszystko będzie możliwe, a końcowy wynik będzie zależeć od dyspozycji dnia – mówi Fyrstenberg, były szósty deblista świata i finalista wielkoszlemowego US Open oraz ATP Finals (2011 r.).

Debiut Pawelskiego?

W składzie południowokoreańskiej drużyny prowadzonej przez kapitana Young-Jun Kima znaleźli się także: Jisung Nam (122. ATP w deblu), Yun Seong Chung (210. ATP w deblu) i Minkyu Song (420. ATP w deblu).

Jeśli po deblu wynik będzie wynosił 3:0 dla którejkolwiek ze stron, zostanie rozegrany jeden mecz singlowy, a w nim mogą wystąpić np. zawodnicy debiutujący w zespołach. W polskim po raz pierwszy do składu został powołany 20-letni Martyn Pawelski z Górnika Bytom, który w sierpniu wywalczył w Kozerkach tytuł mistrza Polski.

(t)

PLAN GIER

Piątek, od godziny 16.00
Maks Kaśnikowski – Seongchan Hong
Kamil Majchrzak – Soonwoo Kwon
Sobota, od godz. 12.00
Karol Drzewiecki/Jan Zieliński – Yun Seong Chung/Jisung Nam
Kamil Majchrzak – Seongchan Hong
Maks Kaśnikowski – Soonwoo Kwon

POWIEDZIELI PRZED MECZEM

■ **Kamil MAJCHRZAK**:
– Wydaje mi się, że jestem obecnie naprawdę w dobrej dyspozycji, a to ważne, bo poszczególne mecze na pewno nie będą tutaj proste i łatwe. Ponieważ gram na „pierwszej rakiecie”, to być może czekają mnie dwa bardzo trudne pojedynki. Ale wierzę, że będę w stanie dostarczyć dwa ważne punkty, przede wszystkim ten piątkowy. Mam nadzieję, że już na tyle jestem „obyty" z grą w reprezentacji, że nie przytłoczy mnie presja lidera kadry i coraz bardziej rosnącej stawki meczów naszej drużyny.

■ **Maks KAŚNIKOWSKI**:
– Cała drużyna jest w dobrych humorach, mamy pozytywne nastawienie. Mamy już przeciwników zanalizowanych, taktyka na poszczególne mecze jest ustalona i wiemy, co mamy robić. Mamy tutaj super ekipę, świetnie się wszyscy dogadujemy. Team spirit jest na odpowiednim poziomie.

■ **Jan ZIELIŃSKI**: – Korea Południowa to bardzo mocna drużyna, nie tylko dlatego, że jest wyżej w rankingu od nas, ale przede wszystkim ma w składzie naprawdę dobrych zawodników. To są raczej tenisiści grający głównie w singlu, ale też dobrze odnajdujący się w deblu, więc ten mecz będzie wyrównany, nawet na ostrzu noża, także musimy być bardzo skoncentrowani od początku do końca. Nie boimy się rywali i wychodzimy na kort z przekonaniem, że jesteśmy w stanie wygrać i wrócić do światowej elity.

Zastąpiła mistrzynię i wskoczyła do finału

Po rezygnacji wyżej klasyfikowanych rywalek Pia Skrzyszowska dostała się do finałowych zawodów Diamentowej Ligi w Brukseli.

Wanda Diamond League to najważniejsza jednodniowa seria lekkoatletyczna. Cykl podstawowy obejmuje 14 prestiżowych mityngów od kwietnia do września, w których lekkoatleci rywalizowali w 16 głównych konkurencjach – u kobiet i mężczyzn (w sumie 32). Na każdym z nich sportowcy otrzymywali odpowiednio od 8 do 1 punktu za zajęcie miejsc 1. – 8. Celem był awans do finałów. Kwalifikowały się do nich czołowe szóstki w skokach i rzutach, ósemki w biegach na 100 – 800 m i dziesiątki na 1500 m i długich dystansach. I właśnie w piątek i sobotę na Allianz Memorial Van Damme Brukseli nastąpi zwieńczenie cyklu i ukoronowanie najlepszych. Jak informują organizatorzy, na dwudniową imprezę sprzedano już 70 tysięcy biletów.

W finale zwycięzca bierze wszystko, zostając Mistrzem Diamentowej Ligi w swojej konkurencji – jedna kobieta plus jeden mężczyzna w każdej z 16 konkurencji. Każdy mistrz otrzyma prestiżowe „Diamentowe Trofeum” – nagrodę pieniężną w wysokości 30 tysięcy dolarów i dziką kartę na mistrzostwa świata w Tokio 2025.

Z polskich lekkoatletów do finału zakwalifikowała się tylko jedna osoba: Natalia Kaczmarek na 400 metrów. W czterech mityngach brązowa medalistka igrzysk olimpijskich finiszowała na drugiej pozycji, a raz – w Chorzowie – była trzecia. W Londynie ustanowiła rekord Polski 48,90 sek. To dało jej drugą pozycję w generalnej punktacji, za mistrzynią olimpijską Marileidy Paulino z Dominikany. Ale Kaczmarek zakończyła już sezon i zrezygnowała ze startu, przygotowując się m.in. do ślubu z Konradem Bukowieckim.

Nie tylko zresztą sprinterka z Warszawy zaniechała podróży do Brukseli, na czym skorzystała inna polska lekkoatletka – Pia Skrzyszowska, która pobiegnie w sobotę na 100 m przez płotki. Sezon letni był słodko-gorzki dla płotkarki ze stolicy. W czerwcu zdobyła brązowy medal mistrzostw Europy w Rzymie, a 14 lipca w szwajcarskim La Chaux-de-Fonds czasem 12,37 sek zbliżyła się na 0,01 sek. do 44-letniego rekordu Polski Grażyny Rabsztyn. W igrzyskach w Paryżu nie zdołała jednak zakwalifikować się do finału. Po występach olimpijskich na początku września Skrzyszowska trzykrotnie biegała w Szwajcarii, w tym przed tygodniem w Diamentowej Lidze w Zurychu, ale jej wyniki były już słabsze – między 12,90 a 12,98.

W Brukseli pobiegną m.in. Jamajka Ackera Nugent, która uzyskała najlepszy czas w tym roku - 12,24, wicemistrzyni olimpijska Francuzka Cyrena Samba-Mayela, brązowa medalistka z Paryża i złota sprzed 3 lat Portorykanka Jasmine Camacho-Quinn oraz rekordzistka Holandii Nadine Visser. Zabraknie za to mistrzyni olimpijskiej, Amerykanki Masai Russell i to za nią „wskoczyła” Skrzyszowska.

W piątek i sobotę zapowiadanych jest kilka ataków na rekordy świata, w tym w męskiej tyczce. Armand Duplantis w tym roku już trzykrotnie o 1 cm poprawiał najlepszy wynik – po raz ostatni 25 sierpnia podczas Diamentowej Ligi w Chorzowie skoczył 6,26. W Brukseli ma atakować wysokość 6,27.

Kibice zobaczą też biegi na 200 i 400 m – poza diamentowym programem – z udziałem rekordzistki świata na 400 m przez płotki Sydney McLaughlin-Levrone, która w tym sezonie nie startowała w Europie (poza igrzyskami) i nie wzięła udziału w diamentowym cyklu, oraz uroczystość zakończenia karier przez braci bliźniaków Jonathana i Kevina Borlee, którzy przez lata stanowili o sile belgijskiej sztafety 4x400 m.

(t)

Sport 7e5d3e40e6

Biało-czerwoni tuż za podium

Polska sztafeta mieszana zajęła czwarte miejsce w rozgrywanych w Belgii mistrzostwach Europy.

W tej od niedawna rozgrywanej konkurencji najpierw na trasę rusza drużyna składająca się z trzech mężczyzn, a gdy ci dotrą do „strefy zmian", startuje kobiecy, także trzy osobowy zespół. Wczoraj w Limburgii panowie mieli do pokonania 28,3 km, a panie 24, co w sumie dawało 52,3 km. Ścigano się po płaskiej, ale technicznej trasie.

Wystartowało tylko sześć ekip, w tym reprezentacje Ukrainy i Bułgarii, które znacznie odbiegały poziomem od reszty. O złoto Włosi mieli walczyć z Niemcami, natomiast o brąz – nasza drużyna z gospodarzami.

Polacy – w składzie: Filip Maciejuk, Szymon Sajnok i Kacper Gieryk – rozpoczęli dobrze. Mimo że startowali w gorszych warunkach niż Belgowie, bo – w przeciwieństwie do nich – jechali po mokrym, a zatem niebezpiecznym asfalcie, na pierwszym punkcie pomiaru czasu byli od nich słabsi jedynie o 5 sekund. Końcówki nie mieli jednak już tak mocnej i przy zmianie tracili do gospodarzy 27 sekund. Polki, choć w osłabionym składzie, bo po kraksie w środowej czasówce zabrakło Marty Jaskulskiej, nieco odrobiły i znowu mogliśmy myśleć o medalu. Niestety, tempa Agnieszki Skalniak-Sójki i Karoliny Kumięgi nie była w stanie utrzymać niedoświadczona Natalia Krześlak, która w ostatniej chwili zastąpiła Jaskulską. Do medalu zabrakło 16 sekund...

Ton rywalizacji od początku nadawali reprezentanci Italii, z dwójką medalistów środowej jazdy indywidualnej na czas – Edoardo Affinim i Mattią Cattaneo (skład uzupełniał Mirco Maestri). Dotrzymać im kroku próbowała ekipa Niemiec, która jednak po pierwszej części rywalizacji traciła do faworytów niemal minutę. Elena Cecchini, Vittoria Guazzini i Gaia Masetti co prawda nie pojechały już tak mocno, jak ich koledzy, ale zdołały obronić wypracowaną przez nich przewagę. Niemki straciły do nich 17 sekund.

W kategorii juniorów obsada również była nieliczna, bowiem na starcie stanęło osiem zespołów. Polacy, którzy pojechali w składzie: Patryk Goszczurny, Jan Michał Jackowiak, Dominik Krzyśków, Nadia Hartman, Alicja Matuła i Weronika Wąsaty, ukończyli rywalizację na szóstym miejscu ze stratą minuty i 9 sekund do zwycięskiej Holandii. Obok zawodników z Niderlandów na podium stanęli reprezentanci Niemiec i Norwegii. Do piątych Włochów Polacy stracili 13 sekund.

Od piątku w mistrzostwach Europy będą rozgrywane wyścigi ze startu wspólnego – na początek zawodniczek do lat 23 i młodzieżowców. W sobotę odbędzie się m.in. wyścig elity kobiet, z udziałem srebrnej medalistki olimpijskiej na torze Darii Pikulik, a w niedzielę powalczy elita mężczyzn w wyścigu, w którym liderem polskiej ekipy ma być Stanisław Aniołkowski.



Fot. EPA/OLIVIER MATTHYS/PAP

Po środowej kraksie Marta Jaskulska nie wystąpiła we wczorajszej sztafecie. Z nią w składzie zapewne mielibyśmy medal...

Wyniki sztafet mieszanych (Heusden-Zolder - Hasselt, 52,3 km)
Elita: 1. Włochy - 1:01.43 (Mattia Cattaneo, Mirco Maestri, Edoardo Affini oraz Elena Cecchini, Vittoria Guazzini, Gaia Masetti), 2. Niemcy strata 17 s (Jannik Steimle, Max Walscheid, Nils Pollit oraz Mieke Kroeger, Franziska Koch, Lisa Klein) , 3. Belgia 1.33 (Edward Theuns, Jesse Vandenbulcke, Victor Vercouillie oraz Alana Castrique, Marion Norbert, Noah Vandenbranden), 4. Polska 1.49 (Kacper Gieryk, Szymon Sajnok, Filip Maciejuk oraz Natalia Krześlak, Karolina Kumięga, Agnieszka Skalniak-Sójka) 5. Ukraina 4.23 6. Bułgaria 7.58.
Juniorzy: 1. Holandia - 1:05.20, 2. Niemcy strata 13 s, 3. Norwegia 23, 4. Belgia 46, 5. Włochy 56, 6. Polska 1.09 (Patryk Goszczurny, Jan Michał Jackowiak, Dominik Krzyśków, Nadia Hartman, Alicja Matuła, Weronika Wąsaty) **(g)**

Oby prognozy się nie sprawdziły

Na weekend w Wiśle Malince zaplanowano zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich.

Jednak w tym czasie na terenie południowej Polski ma być deszczowo i wietrznie.
– Mam nadzieję, że prognoza pogody się nie sprawdzi – powiedział prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Adam Małysz.
Do dwóch zawodów LGP zgłosiło się do tej pory 47 zawodników. Wszystko wskazuje na to, że w piątek zamiast kwalifikacji do sobotniego konkursu zostanie przeprowadzony tylko tzw. prolog. W niedzielę ma być przeprowadzony kolejny konkurs indywidualny.
Małysz, podczas czwartkowej konferencji prasowej zapewnił, że wszystko jest gotowe do imprezy.
W gronie ośmiu Polaków, którzy zostali zgłoszeni do zawodów w Wiśle Malince nie ma Piotra Żyły. Dochodzi on do siebie po zabiegu kontuzjowanego kolana, który wykluczył go z rywalizacji na kilka tygodni. W czwartek zawodnik zapowiedział, że pierwsze skoki po powrocie do zdrowia – w Szczyrku bądź Zakopanem – ma oddać 24 września.
– Po raz ostatni skakałem na początku sierpnia podczas zgrupowania w Zakopanem, ale już wówczas z kontuzjowanym kolanem - dodał.
W gronie biało-czerwonych, którzy mają wystartować są: Kacper Juroszek, Maciej Kot, Dawid Kubacki, Adam Niżnik, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Jakub Wolny i Aleksander Zniszczoł.
– Niechęć do wiślańskiej skoczni zostanie już we mnie na zawsze, chociaż po przebudowie to odczucie już jest mniejsze. Jednak tak naprawdę nic ono nie znaczy w trakcie zawodów, co już udowodniłem. Gdy trzeba, to robię swoje. Lato było do tej pory pracowite, ale część rzeczy pozostało do zrobienia. We wrześniu nie można zakończyć przygotowań do zimowego sezonu. Widzę jednak, że praca już przynosi efekty – powiedział Dawid Kubacki.
Dla Kamila Stocha zawody w Wiśle będą pierwszymi z jego udziałem w okresie letnim.
– Okres przygotowań był owocny, bardzo dobry. Zawody jednak zweryfikują moje słowa. W trakcie zgrupowań cieszyłem się skokami. To dla mnie bardzo ważne – powiedział.
Podczas konferencji prasowej szef federacji oficjalnie przedstawił nowego dyrektora sportowego ds. skoków narciarskich i kombinacji norweskiej w Polskim Związku Narciarskim. Już w połowie sierpnia został nim Alexander Stoeckl, który przez 13 lat był trenerem norweskich skoczków. Jego kontrakt z PZN podpisany został do końca sezonu olimpijskiego 2025/26.
– Mieliśmy kilka naprawdę długich rozmów nim ostatecznie powiedziałem "tak". Wierzę, że mogę być w jakiś sposób pomocny i mogę być wsparciem dla tej nowej silnej drużyny. Przede wszystkim to wielki zaszczyt być na tym stanowisku. To również wielka odpowiedzialność, oczywiście" – powiedział Stoeckl.
Norwegowie pod wodzą 50-letniego obecnie Austriaka odnieśli wiele sukcesów, na czele z medalami igrzysk olimpijskich. Ostatniej zimy szkoleniowiec popadł jednak w konflikt z zawodnikami i jego umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. Stoeckl jako dyrektor ds. skoków narciarskich i kombinacji norweskiej odpowiadał będzie m.in. za stworzenie długofalowej strategii rozwoju tych dyscyplin oraz współpracę, nadzór i wdrażanie systemu szkoleniowego w ramach Szkół Mistrzostwa Sportowego. Będzie również wsparciem merytorycznym dla sztabów kadr narodowych
Trener polskiej skoczków Thomas Thurnbichler poinformował z kolei, że przed zawodami na skoczni im. Adama Małysza jego podopieczni dostali kilka dni wolnego (podobnie Stoch, który ćwiczy indywidualne z Michalem Dolezalem). – Teraz po prostu czekamy, aby w końcu po raz pierwszy rywalizować przed naszą publicznością na skoczni, którą znamy – dodał szkoleniowiec.
Tegoroczny cykl GP na igelicie mężczyzn ma się składać z 10 zawodów. Dwa pierwsze 13 i 14 sierpnia rozegrano w Courchevel. W obu przypadkach wygrał Austriak Stefan Kraft. Kolejne mają się odbyć Wiśle, potem 21 i 22 września w rumuńskim Rasnovie, tydzień później w austriackim Hinzenbach, a finał zaplanowano na 5-6 października w niemieckim Klingenthal (tam jeden z konkursów odbędzie się w formule miksta).
Rafał Czerkawski (PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 13 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń
TVP SPORT
17.05 Skoki narciarskie: Letnia Grand Prix w Wiśle, studio i kwalifikacje, 19.55 Pn: Betclic 1. Liga, studio i Wisła Kraków - Warta Poznań (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór
POLSAT SPORT 1
17.30 Tenis: Puchar Davisa, Polska - Korea Płd., 20.30 Siatkówka: PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)
POLSAT SPORT 2
13.00 Tenis: ćwierćfinał ATP Challengera w Szczecinie, 17.25 Hokej: Unia Oświęcim - Red Bull Salzburg, 20.00 Lekka atletyka: 1. dzień Diamentowej Ligi w Brukseli (na żywo)
POLSAT SPORT 3
15.00 Tenis: ćwierćfinał ATP Challengera w Szczecinie (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
16.00 Tenis: Puchar Davisa, Polska - Korea Płd., 20.00 La: 1. dzień DL w Brukseli (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.50 Pn: liga saudyjska, Al Nassr - Al Ahli (na żywo)
SPORTKLUB
17.00 Pn: liga słoweńska, Drava - Brinje (na żywo)
EUROSPORT 1
16.50 Kolarstwo: Grand Prix Quebecu (na żywo)
EUROSPORT 2
0.00 Golf: 2. runda Procore Championship (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, GKS Katowice - Widzew Łódź, 2.00 Boks: BKFC 66 w Hollywood, waga kogucia Alberto Blas - Ryan Reber (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
21.00, 2.00 Tenis: ćwierćfinał WTA w Guadalajarze (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, Motor Lublin - Górnik Zabrze, 20.25 GKS Katowice - Widzew Łódź (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, Motor - Górnik (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
19.00 Żużel: PGE Ekstraliga, Orlen Oil Motor Lublin - Apator Toruń (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
21.10 Pn: liga portugalska, Arouca - Sporting (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
20.55 Pn: liga hiszpańska, Real Betis - Leganes (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
20.40 Pn: liga francuska, Saint-Etienne - Lille (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 7e5d3e40e6

BEZ ROZGRZEWKI

Andrzej Grygierczyk



Przekraczając granice **obciachu**

Jak tylko Julia Szeremeta wróciła do Polski po zdobyciu w Paryżu olimpijskiego srebra w boksie, zaczęły się spekulacje o ewentualności jej walk w tzw. freak fightach. To odmiana nie wiadomo czego, która polega na (mordo)biciu się rozmaitej maści celebrytów, a którzy na ogół czynią to nie z miłości do podbitych oczu i innych uszkodzeń, lecz z miłości do kasy.

Szybko w Polskę poszedł hyr, że Szeremeta za domniemany występ miałaby dostać coś około miliona złotych. Byłoby to w wymiarze materialnym równe temu, co otrzymała za olimpijskie trofeum – nagroda finansowa z PKOl, mieszkanie; a pewnie na tym się nie skończyło.

Dziewczyna jednak namówić się nie dała i nie ma znaczenia, czy to kwestia zdrowego rozsądku jej samej, czy też jej otoczenia, które – co zrozumiałe – widzi możliwości rozwoju jej sportowej kariery z perspektywą zdobycia kolejnego olimpijskiego medalu za cztery lata w Los Angeles. A będzie miała wtedy raptem 24 lata i moc możliwości przed sobą...

Trochę dodatkowego światła na potencjalną walkę Szeremety we freak fightach rzucił Andrzej Wasilewski, od lat promotor boksu, znany, ceniony, z którego zdaniem liczą się bodaj na całym świecie. Otóż na łamach gazeta.pl wyraził on nader krytyczną opinię na temat tego okładania się, nie tylko co do stanu aktualnego, ale i co do przyszłości: dla tej odmiany mordobicia widzi już sufit, to znaczy, że ludzie chcą to oglądać jakby mniej niż w przeszłości. Na dowód podał galę na Stadionie Narodowym, gdzie podobno za jeden nabyty bilet drugi dodawano za darmo, mimo że tłukł się tam m.in. Tomasz Adamek.

Swoją drogą, ten to sobie zrobił fajne źródło dodatkowych zarobków, choć te – zdaniem wtajemniczonych – na diabła są mu potrzebne, bo dzięki boksowi ustawił rodzinę do trzeciego albo i kolejnego pokolenia. Ale tak najwyraźniej działa nuda; wsiada więc Tomek w samolot do Polski, obija, kogo trzeba i po 72 godzinach wraca do Ameryki. I kilkaset tysięcy złotych więcej jest na koncie. Co zauważy albo i nie.

Rzeczony sufit bierze się zapewne m.in. z tego, że trudno będzie do mordobicia namówić jakieś większe nazwiska. Przewijali się tam i byli sportowcy (Zbigniew Bartman, Tomasz Hajto, by o bokserach nie wspomnieć), i aktorzy, w tym Sebastian Fabijański, choć ten kończył walki szybkim zwijaniem się z klatki (aktor obity i posiniaczony to aktor tracący charyzmę), biją się też jakieś panie, podobno znane z tego, że są znane; ja jednak nie znam. Nie dodam, że niestety. Kolejnych chętnych chyba nie widać.

Mój problem – i chyba nie tylko mój – sprowadza się do tego, że nie rozumiem tu dwóch stron, a więc zarówno bijących się, jak i obserwujących to bicie. Dla bijących się może ważna jest kasa, ale co jest ważne dla obserwujących? Czekają, aż ktoś kogoś zabije, a w marniejszym przypadku ośmieszy poprzez wygonienie (zmuszenie do ucieczki) z klatki? Czyli: jaki rodzaj satysfakcji z tego czerpią i co konkretnie ich w tym okładaniu rajcuje?

Tak najwyraźniej działa nuda; wsiada Tomek w samolot do Polski, obija, kogo trzeba i po 72 godzinach wraca do Ameryki. I kilkaset tysięcy złotych więcej jest na koncie. Co zauważy albo i nie.

No ale najwyraźniej w takim kierunku poszło to nasze życie! Im więcej przemocy, a wraz z nią zdziczenia, chamstwa, wulgaryzmów, tym lepiej, tym ciekawiej!? A freak fighty – bez względu na to, czy już sięgnęły sufitu, czy jeszcze nie – są tego emanacją.

Czytam więc o tym wszystkim, o tych szczególnego typu widowniach je gromadzących i nakładam na to obecność na nich... redaktora Mateusza Borka. Gadajcie, co chcecie o nim jako komentatorze piłkarskim, aktorze w reklamach czegoś na „ty", współwłaścicielu Kanału Sportowego – kwestia zainteresowań, gustu, zmysłu estetycznego i co tam jeszcze wymyślicie. Ale osobiście nie mam pewności, czy godzi się uwierzytelnianie przezeń imprez dla wielbicieli mordobicia. To trochę jak przemieszczanie się z pańskich salonów do najgorszego sortu mordowni, gdzie bawi się plebs. Może znajduje w tym szczególny rodzaj satysfakcji? Tu komentarz Wasilewskiego: „Dziwię się Mateuszowi, że wszedł do tego szamba i jeszcze tam przyprowadza zawodników". Tym bardziej trzeba się cieszyć, że Julia Szeremeta i jej otoczenie nie kwapią się do schodzenia na ten poziom; że nie kuszą ich wielkie pieniądze; że nie legitymizują czegoś, co ani z dobrą zabawą, ani tym bardziej ze sportem nie ma nic wspólnego. Na pewno za to ma związek z przekraczaniem granic obciachu.

Oddam medal w słusznej sprawie

Rozmowa z **Klaudią Zwolińską**, wicemistrzynią olimpijską w kajakarstwie górskim

Medal wywalczony na igrzyskach w Paryżu trafi na aukcję charytatywną, a uzyskana kwota wesprze chorych na mukowiscydozę. Jakiej sumy pani oczekuje?

- Dla mnie ten medal jest wyjątkowy, bezcenny, więc jestem nieobiektywna, by mnie o oto pytać. Jednak patrząc, na jaki cel go przekazuję, to nawet duża kwota może być kroplą w morzu potrzeb. Moc tego medalu i jego licytacji jest jednak też taka, że dzięki rozgłosowi każdy się dowie, co to jest mukowiscydoza, a na tym mi najbardziej zależy. Wiem, że to może ułatwić życie osób zmagających się z tą chorobą.

Czy już pogodziła się pani z oddaniem medalu?

- Tak, choć nie jest to łatwe. To tylko rzecz materialna, ale jednocześnie symbol ciężkiej pracy i marzeń. Aukcja będzie trwać 10 dni, czyli tyle, ile medali zdobyliśmy w Paryżu. Bardzo chciałam podzielić się tym medalem, oddać go w słusznej sprawia, by także inni mogli się z niego cieszyć. To da mi więcej satysfakcji niż położenie go na półce. Chcę spełniać się nie tylko jako sportowiec, ale i jako człowiek.



Fot. PressFocus

Wkrótce Klaudia Zwolińska pożegna się z krążkiem wywalczonym w Paryżu.

Jak wyglądało powitanie przygotowane przez najbliższych, sąsiadów, znajomych po powrocie z Paryża?

- W Nowym Sączu była kilkudniowa impreza. Przez moją wieś Kłodne jechałam wozem ciągniętym przez przyozdobione konie. Nie zabrakło pań z koła gospodyń wiejskich i orkiestry. Pod mój dom przybyło kilkaset osób.

Czy sukces już coś zmienił w pani sportowym życiu?

- Jeszcze nie podpisałam żadnej umowy sponsorskiej. Zbieram oferty i się zastanawiam, kogo i co wybrać. Pod koniec września coś powinno się wyjaśnić. Gdy miałam medale mistrzostw świata i Europy, szukałam sponsorów, ale nie było szans na podpisanie kontraktu. I to było przykre. Medal olimpijski robi robotę.

Nie straciła pani formy, o czym świadczy pięć krążków mistrzostw Polski...

- Cztery złote i srebrny... Szkoda mi tego srebrnego w C1, ale wszystkiego nie da się wygrywać. W przyszłym roku na takie potknięcie sobie jednak nie pozwolę.

Jak przedstawiają się pani plany startowe?

- Jestem już bardzo zmęczona, a czekają mnie jeszcze dwa występy w Pucharze Świata, we Włoszech i finałowy - w Hiszpanii. Potem polecę do Chin na superpuchar z udziałem 10 zawodniczek. Dopiero w październiku będę miała wolne. A za rok ważne będą mistrzostwa świata w Australii. Czterolecie szybko minie i będę chciała się dobrze przygotować do igrzysk w Los Angeles.

Ostatnio głośna jest dyskusja na temat szkolenia w Polsce. Jak pani to postrzega z perspektywy medalistki olimpijskiej?

- Mam wykształcenie pedagogiczne, ale nie wiem, czy ktoś będzie chciał mnie słuchać... Teraz mam dużo większe możliwości. Jestem w stanie przejść się po szkołach i zachęcić dzieci do sportu, ale z nimi jest najmniejszy problem. W klubach nie ma szkoleniowców i pieniędzy. Jeżeli po zakończeniu kariery chciałabym zostać trenerem, to mogę co najwyżej liczyć na 2000 złotych. Jak utrzymać rodzinę za takie pieniądze? Dużo moich kolegów i koleżanek mogło poświęcić się roli szkoleniowca, lecz zrezygnowali ze względów finansowych. Słyszałem o projekcie „100 milionów złotych dla 600 klubów", ale to powinny być rozwiązania systemowe, a nie jednorazowe akcje.

Rozmawiał
Marek Skorupski/PAP

Sport 7e5d3e40e6

Chopcy z Roosevelta znów grają!

Doświadczyć na żywo słynnego karnego Włodzimierza Lubańskiego w meczu z Romą z niezapomnianym komentarzem Jana Ciszewskiego? Tak, to możliwe.

Ciemno. Powoli podnosząca się kurtyna odsłania pustą przestrzeń sceny. Skupiony promień światła niespiesznie wyławia z mroku znajomy przedmiot – klasyczną, brązową futbolówkę. Gdy spada ona na ziemię, przychodzi czas na mnie – zaczynam od krótkiej akrobacji i pulsującej w rytm muzyki żonglerki, która cofa nas do czasów dzieciństwa, gdy „bal" był dla nas całym światem.

Tak rozpoczynamy spektakl „Chopcy z Roosevelta" o złotych latach Górnika Zabrze. Gram w nim postać piłkarza, którego życiorys splata ze sobą losy różnych zawodników. – Ile razy spadła ci piłka podczas żonglerki na spektaklu? – rzuca ze śmiechem Olgierd Moskalewicz, gdy rozmawiamy po naszym występie w Teatrze Polskim w Szczecinie. Graliśmy tam w ramach akcji charytatywnej, którą zorganizowano dla ciężko chorującego Roberta Dymkowskiego, legendy Pogoni. Zgodnie z prawdą, ale i nieskrywaną dumą odpowiadam, że zaledwie dwa razy, przez ponad 30 spektakli.


Spektakl zabiera nas w podróż po historii zabrzańskiego klubu – od momentów jego największej sławy, aż do czasów współczesnych.

Fot. Paweł Jaźnicki

HARMONOGRAM SPEKTAKLI W RAMACH TRASY „TEATR POLSKA"

- Czechowice-Dziedzice 14.09.
- Bieruń 15.09.
- Tarnowskie Góry 4.10.
- Lubrza 5.10.
- Głogów 6.10.
- Ostrów Wlkp. 7.10.
- Szczekociny 7.11.
- Brzeszcze 8.11.
- Skierniewice 22.11.
- Nowy Dwór Gdański 23.11
- Mrągowo 24.11.

Szczegóły: Teatr Nowy, tel.: +48 609 621 460

Podolski przetłumaczył

Od premiery mieliśmy na widowni wielu wyróżniających się piłkarzy. Najczęściej zwracali oni uwagę właśnie na operowanie przez nas piłką na scenie. Dużo dobrego usłyszeliśmy od Henryka Latochy czy Stanisława Oślizły, któremu akurat moja postać bardzo przypominała Zygfryda Szołtysika. Za to Jakub Piwowarczyk, w niektórych scenach wcielający się w bramkarza, słyszał pochwały od Huberta Kostki czy Radosława Majdana. Na szczęście przygotowanie piłkarskie mieliśmy ekstraklasowe – treningi na scenie organizował nam zawodowiec, Piotr Gierczak, były piłkarz Górnika, a obecnie asystent trenera Jana Urbana.

Na widowni nie mogło zabraknąć także zabrzańskiej drużyny. Gościliśmy ją na spektaklu jeszcze za kadencji trenera Bartoscha Gaula. Wynikła z tego ciekawa sytuacja, bo o ile język futbolu jest uniwersalny na całym świecie, o tyle język używany w teatrze (i metaforycznie, i dosłownie) już nie jest tak jednoznaczny. Na szczęście w rolę gospodarza wczuł się Lukas Podolski, który potem komentował ze śmiechem: – Musiałem chłopakom z zagranicy trochę tłumaczyć, bo nie łapią jeszcze dużo po śląsku!

Flaszka od kibiców

Jeśli chodzi o nasze wrażenia, to właśnie dzień, gdy gościliśmy drużynę Górnika, był wyjątkowy. Wykupiona przez Torcidę widownia pękała w szwach. O tym, jak bardzo niesamowity był to wieczór, niech świadczą odczucia naszej nestorki, Hanny Boratyńskiej, która w przyszłym roku będzie obchodzić 65-lecie(!) pracy na scenie, a w „Chopcach" wciela się w rolę babci. Po spektaklu stwierdziła rozemocjonowana, że: „Czegoś takiego jeszcze nigdy w teatrze nie przeżyłam". A cóż takiego się działo? Powiedzieć, że kibice żywo uczestniczyli w scenicznych wydarzeniach to mało. Widownia kibicowała jak przy Roosevelta, była dla nas jak partner na boisku. Dała o sobie znać już przed rozpoczęciem przedstawienia. Zza zasłoniętej kurtyny z zapartym tchem przysłuchiwaliśmy się, jak gniazdowy instruował widzów-kibiców o doniosłości wydarzenia, którego są częścią. Po czym wszyscy wstali i ryknęli potężnie na cały budynek, intonując kilka przyśpiewek. Potem scena teoretycznie miała należeć do nas, ale... W trakcie spektaklu kilkukrotnie wykonujemy stadionowe przyśpiewki - fani oczywiście je przechwytywali i śpiewali sporo dłużej, niżby wynikało to z naszego scenariusza... Słynnego „My jesteśmy chopcy z Zabrza" nie sposób było zakończyć, a po ukłonach już wspólnie odśpiewaliśmy klasyk: „Zagraj jak za dawnych lat". Ten spektakl pokazał też prawdziwą siłę teatru, jaką jest żywy dialog aktora z widzem. Dość wspomnieć, że przy głośnym okrzyku: „TO-R-CI-DA" otrzymałem od widza po jednej ze scen... pół litra najprawdziwszej czystej.

Bywały też bardziej wzruszające momenty, jak ten, gdy postać (grana przez Mariana Wiśniewskiego), która swój pierwowzór bierze ze słynnego kibica Stanisława „Leona" Sętkowskiego deklaruje ze sceny, że jedyne, czego jeszcze od życia oczekuje, to mieć prawdziwy piłkarski pogrzeb. - Zrobiliśmy ci taki, Leon! - usłyszeliśmy w odpowiedzi z widowni.

Od widzów słyszymy często, że podczas naszego przedstawienia mogą poczuć prawdziwe meczowe emocje. Nie da się „być obok", gdy odtwarzamy legendarne momenty wielkiego Górnika. Miłość kibica jest uniwersalna i emocje z naszego spektaklu niepostrzeżenie przenosimy na własne ukochane barwy. Dowody tego mieliśmy już podczas kilku wyjazdowych spektakli. W Lublinie podczas rozmowy z widzami usłyszeliśmy tęskną prośbę: - Zróbcie taki spektakl o naszym Motorze...

Ogromnym walorem „Chopców" – według widzów – jest też żonglerka emocjami. To nie tylko historyczne wspominki, ale też opowieści o ludziach z krwi i kości, które często mrożą krew w żyłach, wzruszają, ale i są okraszone sporą dawką śląskiego humoru. Bryluje tutaj Krzysztof Urbanowicz, który – choć na prawdziwym boisku ze względu na swój wzrost wygrałby każdą „główkę" – w spektaklu gra m.in. rolę trenera. I mogę się założyć, że jest najgenialniejszym teatralnym wcieleniem Helenio Herrery, jakiego moglibyśmy sobie wymarzyć. Ważnym wątkiem jest też punkt widzenia trzech pokoleń kobiet, w które oprócz wymienionej wcześniej Hanny Boratyńskiej wciela się także Joanna Romaniak (w roli żony piłkarza) i Anna Konieczna (córka piłkarza). Ich wspierające, choć nie zawsze spolegliwe nastawienie daje impuls do rozmyślań nad rolą kobiety i w ogóle rodziny w życiu sportowca. Wspominając o koleżankach z obsady, muszę zaznaczyć, że spektakl nie tylko zbliżył kibiców do teatru, ale także aktorów do stadionu przy Roosevelta. Gościliśmy na kilku meczach, co zrobiło wrażenie na osobach, które na stadionie były pierwszy raz w życiu.

Andrzej Kroczyński, grający w spektaklu działacza wzorowanego na Eryku Wyrze, mógł poczuć na własnej skórze emocje swojej scenicznej postaci, która na mecz trafiła trochę przypadkiem, ale widowisko wciągnęło ją bez reszty. Na pomeczowym bankiecie ja sam przeżyłem wyjątkowy moment, gdy jako „teatralny Szołtysik" ledwo się obejrzałem, a już usadzono mnie vis-a-vis Stanisława Oślizły z parującym gulaszem przed nosem, przy tabliczce z napisem „Dla wybitnych piłkarzy Górnika"...

Taktyka co do sekundy

Całość okiełznał sceniczne Jacek Głomb, uznany w kraju reżyser, który często skupia się na regionalnych opowieściach. Wyznaje zasadę, że: „Im bardziej historia jest lokalna, tym bardziej jest uniwersalna". Prywatnie jest też oddanym kibicem, więc nieskrywaną przyjemność sprawiło mu reżyserowanie opowieści stricte futbolowej. Stworzył spektakl unikatowy w skali kraju, bo opierający się na piłce i wykorzystujący tę piłkę w jej najczystszej futbolowej funkcji na scenie. Zdradzając nieco kuchni aktorskiej, muszę przyznać, że jest też reżyserem wymagającym. Mimo że zdawał sobie sprawę, że zapanowanie nad futbolówką bywa problematyczne nawet dla zawodowych piłkarzy (stąd np. przestrzelone karne w meczach), a co dopiero dla amatorów, to w swych oczekiwaniach był nieugięty. Długie godziny szlifowaliśmy na próbach sceny piłkarskie, aby zaakcentować odpowiednie zagrania... w rytm wymierzonej co do sekundy muzyki. Ośmielę się żartobliwie stwierdzić, że aż takiej precyzji nie wymaga raczej od swoich zawodników nawet Guardiola!

Lubański: zdradziliście tajemnice szatni!

Na sam koniec muszę wspomnieć o osobie, która zelektryzowała swoją obecnością i obsadę i widzów. Na dwóch pokazach gościliśmy na widowni samego Włodzimierza Lubańskiego. Wyobrażam sobie uczucia Kuby Piwowarczyka, który wciela się w postać wybitnego reprezentanta w scenie strzelania słynnego karnego z Romą. - Niezwykłą przyjemność sprawiliście mi tym spektaklem - dzielił się wrażeniami pan Włodzimierz. – Mam tylko takie pytanie: skąd wyście to wszystko wiedzieli? To były nasze tajemnice szatni! – zastanawiał się.

A to już zasługa sprawnego przeniesienia faktów na język teatru, dokonanego przez Katarzynę Knychalską, dramaturżkę. My tylko dodaliśmy do autentycznych relacji prawdziwe emocje. Pan Włodzimierz stwierdził też kurtuazyjnie, ku uciesze „piłkarskiej" części obsady, że „on nigdy żonglerki w taki sposób, jak to zaprezentowaliśmy na scenie nigdy nie opanował". A już najlepszą recenzją była inna sytuacja ze spektaklu. Zdradzę kolejną tajemnicę aktorskiego rzemiosła – zdarza się, że aktorzy podczas przedstawienia kątem oka kontrolują widownię. W pewnym momencie można było dostrzec siedzącego w pierwszym rzędzie Lubańskiego z malującym się na twarzy nieskrywanym wzruszeniem – i to nam wystarczy za wszelkie recenzje. – Gra dla kompletu publiczności, czy w teatrze, czy na boisku ma dużo wspólnego – stwierdził w rozmowie ze mną Stanisław Oślizło. A oglądanie naszego spektaklu to jak podziwianie Górnika Zabrze z najlepszych lat na europejskich arenach. Któż nie chciałby tego doświadczyć?

Maciej Kaczor


Maciej Kaczor, autor tekstu, aktor Teatru Nowego.

Fot. archiwum

MACIEJ KACZOR

■ od 2020 r. aktor Teatru Nowego w Zabrzu. Miłośnik piłki nożnej i wszystkiego, co z nią związane. Były zawodnik juniorów Unii Skierniewice i czwartoligowego Sorento Zadębie Skierniewice, w którym tworzył atak z kończącym karierę Marcinem Zającem, byłym piłkarzem Widzewa, Lecha i Ruchu, reprezentacyjnym napastnikiem.

Sport 7e5d3e40e6

Golfowa uczta

Przed nami Solheim Cup - fantastyczne wydarzenie sportowe, w którym niedaleko Waszyngtonu o chwałę i miejsce w historii zmierzą się drużyny europejska z amerykańską. Adrian Meronk zagra w tym czasie w Chicago.



Fot. Facebook Solheim Cup Team Europe

Drużyna europejska gotowa na Solheim Cup.

To święto kobiecego golfa będzie już dziewiętnastą odsłoną tej rozgrywanej co dwa lata imprezy. Od piątku po raz pierwszy w historii będziemy mogli emocjonować się nim podczas transmisji w polskiej telewizji. Do boju staną dwa zespoły złożone z dwunastu zawodniczek ze Stanów Zjednoczonych i Europy. Wydarzenie nazwane jest na cześć producenta sprzętu golfowego – Karstena Solheima i jego żony Louise, którzy są jego sponsorami od zawodów inauguracyjnych w 1990 roku. Stany Zjednoczone zdobywały to cenne trofeum dziesięć razy, a Europa siedem. Tylko raz był remis 14 – 14, we wrześniu ubiegłego roku na hiszpańskim polu Finca Cortesin, który zapewnił Europie zatrzymanie pucharu po dwóch poprzednich wygranych w Ohio i Szkocji.

Zawirowania

Jak widać już na pierwszy rzut oka, w tym roku mamy nietypową sytuację, kiedy to Solheim Cup rozegrany będzie rok po roku. Oczywiście wszystkiemu winna jest… pandemia. Odbywające się co dwa lata zawody po raz pierwszy od 2002 roku powróciły do lat parzystych, aby uniknąć kolizji z Ryder Cup – analogicznej rozgrywki dla mężczyzn. Puchar Rydera przeniesiono z kolei na lata nieparzyste po przełożeniu go z 2020 na 2021 rok z powodu pandemii Covid-19. Obie imprezy odbyły się w kolejnych tygodniach w Europie w 2023 roku, najpierw Solheim Cup w Hiszpanii, potem Ryder Cup we Włoszech. Teraz wszystko ma wrócić do normy, najbliższy Ryder Cup odbędzie się w 2025 roku, w Nowym Jorku, na polu Bethpage Black w Oak Hill Country Club, a kolejny Solheim Cup w 2026 roku w Holandii, na polu Bernardus.

Dowództwo

W zaszczytną rolę kapitanek wcielają się ponownie, tak jak w Hiszpanii rok temu, Szwedka Suzann Pettersen i Stacy Lewis. Szwedka Anna Nordqvist, legendarna Angielka Laura Davies i Norweżka Caroline Martens pozostaną wicekapitankami drużyny europejskiej. Pomoże im też Angielka Mel Reid, która wcześniej pełniła tę funkcję dla Catriony Matthew w 2019 roku w Gleneagles. W drużynie amerykańskiej zadebiutują w roli asystentek pani kapitan Paula Creamer i Brittany Lincicome, a Morgan Pressel i Angela Stanford uzupełniają skład.



Fot. Danielle Parhizkaran/PressFocus

Adrian Meronk zagra w turnieju LIV Golf Chicago.

Remis

Pasjonujący ubiegłoroczny Solheim Cup był też ciekawym zderzeniem przeciwstawnych stylów obu pań kapitan. Podczas gdy Stacy Lewis starała się zachować świeżość swoich zawodniczek po historycznym początku 4:0 dla USA, Pettersen dwoiła się i troiła, nadrabiając zaległości i dosłownie stając na rzęsach w każdej sesji. Na koniec oczywiście żadne planowanie i strategia nie mogły powstrzymać przeznaczenia. Idąc szesnastym dołkiem, Pettersen zwróciła się do swojej długoletniej przyjaciółki Carloty Cigandy: „Tego właśnie chciałaś? To wszystko jest Twoje". Dość ekstremalnie zmotywowana Ciganda trafiła birdie na szesnastce, posadziła piłkę jeszcze bliżej niż całkiem bliska flagi Nelly Kordy na siedemnastce i wygrała swój mecz, gwarantując Europie zachowanie pucharu. Carlota zresztą została bohaterką drużyny z jeszcze jednego powodu – zdobyła cztery punktu na cztery mecze w których grała, stając się najlepszą zawodniczką imprezy.

Gwiazdozbiór

Nelly Korda i Lilia Vu będą to jedynka i dwójka rankingu światowego i filary drużyny amerykańskiej. Korda, który w kwietniu triumfowała wielkoszlemowym Chevron Championship, w tym roku zwyciężyła sześciokrotnie na LPGA Tour i automatycznie zakwalifikował się do 12-osobowej drużyny obok Lili, Lauren Coughlin, Ally Ewing, Allisen Corpuz, Megan Khang, Andrea Lee, Rose Zhang i Alison Lee. Dziką kartę od kapitan otrzymała Lexi Thompson, która wystąpi w zawodach po raz siódmy i ostatni, zanim pod koniec roku zakończy karierę. Jennifer Kupcho i Sarah Schmelzel również znajdują się wśród wybranych do drużyny przez Stacy Lewis.

Angielka Charley Hull i Irlandka Leona Maguire znalazły się wśród ośmiu automatycznych kwalifikantek drużyny europejskiej. Dołączają do nich Celine Boutier z Francji, Carlota Ciganda z Hiszpanii, debiutantka Esther Henseleit z Niemiec i szwedzkie trio - Maja Stark, Linn Grant i Madelene Sagstrom. Dzikie karty otrzymały: debiutująca Szwajcarka Albane Valenzuela oraz Angielka Georgia Hall, Szwedka Anna Nordqvist i Dunka Emily Pedersen.

W ciągu osiemnastu odsłon rywalizacji na przestrzeni ostatnich 34 lat najlepsze golfistki ze Stanów Zjednoczonych i Europy rywalizowały na jednych z najlepszych pól golfowych na świecie. Tym razem nie będzie inaczej. Potyczka toczyć będzie się w Robert Trent Jones Golf Club, na przedmieściach Waszyngtonu. Podczas gdy Stany Zjednoczone mogą pobić rekord wszech czasów w odbywającej się co dwa lata rywalizacji z wynikiem 10-7-1, obecnie dominują Europejki, które nie straciły pucharu od 2017 roku.

Transmisje w Golf Zone, piątek i sobota - 13:00-00:00. Niedziela - 14:45-21:00.

W wietrznym mieście

Od piątku śledzić będziemy mogli również grę Adriana Meronka, który wystąpi w turnieju LIV Golf Chicago, rozgrywanym w Bolingbrook Golf Club koło Chicago. Rywalizacja wyłoni indywidualnego mistrza sezonu, którym może zostać już tylko Jon Rahm lub Joaquin Niemann, którzy zajmują dwa pierwsze miejsca w rankingu z odpowiednio 195,17 i 192,2 punktami. Oprócz rozstrzygnięć w rankingu indywidualnym, w którym Polak plasuje się na miejscu szesnastym, poznamy rozstawienie graczy w kończących sezon mistrzostwach drużynowych, które odbędą się za tydzień w Dallas.

Transmisje od piątku do niedzieli od 13.00 na YouTube LIV Golf. Niedziela dodatkowo w TVC.

Kasia Nieciak

Sport 7e5d3e40e6